Nr 98. **Kraków, Piątek 29 Kwietnia 1892.** **Rocznik XLV.**

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. **We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Po ankiecie walutowej.

IX.

Kraków 28 kwietnia.

Przedewszystkiem nie trzeba w tej sprawie dać się opanować złudzeniu, jakoby czysta waluta złota była jakiemś świadectwem dojrzałości ekonomicznej. Możemy się pocieszyć, że tego świadectwa nie zdołały sobie Niemcy zdobyć, mimo wszelkich szowinistycznych w tym kierunku rozpędów.

Usunąwszy na razie na bok system bimetaliczny, aż do przyszłego uregulowania go międzynarodowego, odrzucając srebro jako podstawę waluty z powodu olbrzymiej jego tendencyi zniżkowej i z powodu, że nam pari wekslowego z zagranicą nie dostarcza, nie mogąc zgodzić się na złoto jako jedyny legalny środek obiegu dlatego, że w tym przypadku zapotrzebowanie złota przez Austryę przybrałoby rozmiary ogromne, wywołałoby dalszą zwyżkę złota, spowodowałoby z konieczności sprzedaż srebra austryackiego, czyli jego demonetyzacyę i posunęłoby srebro jeszcze głębiej na dół w cenie — dochodzimy do następującego wyniku.

Uchwalając podjęcie wypłat kruszcem, znosząc kurs przymusowy guldena papierowego, należy ustanowić złotego guldena. Mając w obiegu guldena złotego, nadawszy mu cechę zupełnej, prawdziwej monety przez otwarcie mennic dla wybijania złota na rachunek prywatny — zyskują Austro-Węgry pari z Niemcami i w ogóle z Europą, z wyjątkiem Rosyi, zyskują więc racyonalną podstawę polityki bankowej swego państwowego instytutu finansowego.

Nie pociąga to bynajmniej za sobą ani potrzeby, ani obowiązku wycofywania z obiegu srebra. Gdyby to uczyniono, złoto musiałoby skupić w sobie całą siłę kupna owych zniszczonych dla obiegu sztuk srebra, poszłoby więc niezmiernie wysoko w cenie, a to wywołałoby taką zniżkę cen produktów, która równałaby się klęsce elementarnej. Wszak widzimy, że, prócz Anglii, wszędzie prawie — w Niemczech, teoretycznie monometalicznych w wysokim nawet zakresie — kursuje srebro na równi ze złotem, i nikomu nie przyszłoby na myśl odmówić przyjęcia talara srebrnego dlatego, że obok niego istnieją złote sztuki monety. Wszędzie prawie wyrobił się wskutek praktycznego upadku bimetalizmu połowiczny system monetarny. Srebrny frank, srebrna marka, nie są w najściślejszem znaczeniu słowa monetą dobrą, bo nie są monetą „automatyczną,“ ich kruszec zamkniętą ma drogę do tego, by go w mennicach na prywatny rachunek wybijano. Ale tu mamy do czynienia ze zjawiskiem bardzo ciekawem i powszechnem: wielka ilość dobrych, automatycznych pieniędzy nie wystarcza wprawdzie do zaspokojenia potrzeb obiegu, ale wystarcza najzupełniej do pokrycia sobą, do zapewnienia kursu monecie nie automatycznej. W ten sposób powstaje system pod nazwą waluty „chromej“ *(hinkende Valuta)*, to co jeden z najznakomitszych w Europie znawców sprawy monetarnej, nazwał „posrebrzanym monometalizmem złotym.“ O ile nie jest wypływem spekulacyi „królów złota,“ o tyle jest objawem płytkiego szowinizmu żądać, aby Austro-Węgry, regulując walutę, doszły dalej niż do takiej właśnie waluty chromej. Jest to dobrowolne zamykanie oczu na świeży i bardzo wymowny przykład Niemiec, którym nie brakło również chęci, ale brakło sił do zdobycia złotej, jednokruszcowej waluty.

Korzystajmy z tego błędu, ale go nie powtarzajmy, bo eksperyment może być bardzo a bardzo kosztowny. Więc utrzymać należy w obiegu zarówno srebro, jak i noty rządowe i bankowe, do których zupełnego wycofywania niema najmniejszego powodu z chwilą, kiedy istnieje normalny regulator monety: automatyczny gulden złoty.

W sprawie „relacyi“ obstawać należy jak najsilniej i z całą stanowczością przy tem, czego żądali polscy członkowie ankiety i p. Menger, t. j. aby w ustaleniu jej uwzględnić przyszłą zwyżkę złota, jaka nastąpić musi wskutek reformy monetarnej.

W kwestyach mniejszej wagi, co wcale nie oznacza, jakoby to były sprawy mało ważne, a mianowicie w kwestyi przyszłej jednostki monetarnej, obstawać należy przy obniżeniu jednostki. Nie należy za przykładem p. Lucama lekceważyć sobie kwestyi tej, stojącej w najściślejszym związku z t. z. cenami zwyczajowemi, cenami, które istnieją nawet w społeczeństwach najwyżej rozwiniętych pod względem ekonomicznym. Nawet cena napiwku nie jest sprawą ekonomicznie obojętną, a cóż dopiero cena całego szeregu przedmiotów, układających się zwyczajowo do poziomu jednostki monetarnej.

Należy się również zastanowić nad tem, czy wprowadzając owe „korony,“ które mają być austryacko-węgierską monetą przyszłości, nie byłoby wskazanem zrównać je z frankami. Drażliwość narodowa Niemców po wojnie z r. 1870/1 niedozwoliła im uczynić tego ważnego kroku naprzód w kierunku otrzymania jaknajszerszego obszaru dla jednej monety. Austro-Węgry nie mają powodu do tej drażliwości, a za to mają z pewnością powody do postąpienia w sposób wyżej wskazany. Powody ogólne, powszechne polegają właśnie na tem, że przyjęcie franka, pod jakąkolwiek nazwą, byłoby ogromnem ułatwieniem dla handlu międzynarodowego i mogłoby w tym kierunku pociągnąć za sobą inne państwa. Szczególnym zaś powodem takiego kroku jest fakt, iż Austro-Węgry są w żywych stosunkach handlowych z krajami bałkańskiemi, które, jak wiadomo, posiadają jednostkę frankową.

Ale przedewszystkiem i szczególnie baczyć należy na trafne, rozważne i chłodne załatwienie poruszonych tu z początku kwestyj, t. j. samego systemu waluty i relacyi. Nie wolno zapominać, zwłaszcza przy pierwszej z nich, że w sprawach finansowych i ekonomicznych najzdrowszą jest ta polityka, który tam dochodzi, dokąd dojść sobie założyła. Rozpęd zbyt wielki, a później wycofywanie się, to eksperymenta bardzo niebezpieczne i kosztowne. Chcąc dojść zbyt daleko, ustać łatwo wpół drogi. Więc i w kwestyi waluty pamiętać należy o złotej przestrodze Shakespeare'a: *Striving to better, oft we mar what's good!*

Przegląd polityczny.

Przyszłe ugrupowanie stronnictw parlamentu niemieckiego jest dotychczas zagadką, trudną do rozwiązania. Konserwatyści, po oddzieleniu się grupy Helldorffa, stanowią jednolitą całość, jak dotychczas przechylającą się stanowczo do opozycyi. Korzystając z tego, chcieliby narodowo-liberalni utworzyć za pomocą nowej kombinacyi taką większość, której oś oniby stanowili. Do takiej kombinacyi nadają się oczywiście w pierwszym rzędzie wolno-konserwatyści, a w dalszym ciągu wolnomyślni, jakkolwiek współdziałanie tych ostatnich wymagałoby niewątpliwie takiego programu, któregoby rząd, z hr. Caprivi na czele, nigdy nie akceptował. Organa narodowo-liberalne usiłują przeto przekonać p. Richtera i jego przyjaciół, że dotychczasowa ich nieprzejednana polityka rozbijała liberalne mieszczaństwo i osłabiała jego wpływ na kierunek rządu, przez wysuwanie żądań niemożliwych do spełnienia i odrzucanie bezwzględne nawet uprawnionych wymagań gabinetu, zwłaszcza tych, które się odnoszą do wzmocnienia siły wojskowej państwa. Gdyby jednak wolnomyślni tak przykrojony program przyjęli, straciliby wszelką racę bytu; właśnie bowiem te „niemożliwe do spełnienia“ żądania, mianowicie domaganie się odpowiedzialności ministrów i parlamentarnego rządu, stanowią zasadnicze punkta kierunku przez nich popieranego, a usunięcie ich z programu pogrążyłoby wolnomyślnych w narodowo-liberalnej przepaści, i pociągnęłoby za sobą zupełne rozwiązanie stronnictwa. Zresztą w obecnym stanie rzeczy, wolnomyślni, jakkolwiek *odium* wrogów państwa zdjęte z nich zostało, nie mogą żadnym sposobem występować w roli rządowego stronnictwa dla tej prostej przyczyny, że rząd nie zechce nigdy opierać się na nich w swych parlamentarnych walkach, gdyż pomimo nawet upadku Bismarcka, przedział pomiędzy jego następcą a przyjaciółmi pp. Richtera i Bambergera pozostał ten sam. Dlatego nie zdaje się nam, aby syrenie głosy narodowo-liberalnej prasy potrafiły wzruszyć wolnomyślnych polityków i stworzyć jednolitą kombinacyę z tak sprzecznych żywiołów; gdy zaś sama grupa Helldorffa, w połączeniu z tak zwanemi środkowemi stronnictwami, nie tworzy nawet poważnej mniejszości, przeto nie ulega wątpliwości, że hr. Caprivi będzie musiał szukać poparcia dla swej polityki w innej stronie Izby.

W belgijskim parlamencie rozpoczęły się rozprawy nad rewizyą konstytucyi. Jestto kwestya, poruszająca do głębi opinię publiczną tego kraju. Rzeczywiście obok nader wolnomyślnej konstytucyi, prawo wyborcze jest przywiązane w Belgii do bardzo wysokiego cenzusu podatkowego, tak, że ilość wyborców jest stosunkowo bardzo mała; a gdy system głosowania podług listy usuwa wszelką możliwość reprezentacyi mniejszości, przeto każdorazowa Izba jest wyrazem zapatrywań małej cząstki obywateli kraju. Oba główne stronnictwa belgijskie, które kolejno zmieniają się u steru władzy, konserwatyści i liberalni, zrozumieli już dawno, że dłużej oprzeć się nie można ogólnemu prądowi, który domagał się gwałtownie reformy konstytucyi, celem rozszerzenia prawa wyborczego. Obecny katolicki gabinet p. Beernaert wystąpił przed Izbą z zupełnym projektem, według którego prawo wyborcze nie będzie zawisłe od opłacania pewnej ilości podatku państwowego, lecz od posiadania stałego mieszkania; prócz tego wybory mają się odbywać kuryami, a królowi przysługiwać będzie prawo referendum, tj. prawo odwołania się od uchwały parlamentu do powszechnego głosowania. Stronnictwo liberalne przyjmuje ten projekt jako podstawę do obrad, zastrzegając się jednak, że zmianę prawa wyborczego uważać będzie tylko jako wstęp do zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania w najszerszem znaczeniu tego słowa, i że dopiero przyszła Izba, wybrana na zasadzie rozszerzonego prawa wyborczego, przeprowadzi gruntowną zmianę konstytucyi. Natomiast radykaliści chcą wszystkiego, lub odrzucają wszystko; będą zatem głosowali przeciw projektowi rządowemu, jako zbyt ciasnemu. — Drugą kwestyą sporną reformy jest Izba wyższa czyli senat, który dotychczas składa się z delegatów rad prowincyonalnych. Radykaliści domagają się zupełnego usunięcia senatu, liberalni pragną tylko rozszerzyć koło wyborców senatorskich, a projekt rządowy wprowadza reprezentacyę interesów i daje królowi władzę powoływania do senatu osób zasłużonych i przedstawicieli znakomitych rodzin. Wreszcie referendum ma za zadanie osłaniać monarchę przed tyranią parlamentu i ministrów, opartych na pewnem stronnictwie; liberalni pragną jednak, aby apelacya była dozwolona również wyborcom, tj. aby referendum miało miejsce także na żądanie pewnej liczby obywateli.

Na tak zarysowanem tle rozwiną się rozprawy, których przebieg z wielu względów będzie zajmujący. Belgia jest siedzibą typowo rozwiniętych i bardzo sprzecznych kierunków politycznych, mianowicie liberalizmu, szeroko pojmowanego i stanowczego konserwatyzmu, opartego na ścisłym katolicyzmie. Prócz tego olbrzymi rozwój przemysłu i górnictwa w tym kraju, wywołał pomiędzy krociami robotników organizacyę socyalistyczną, która w wielu wypadkach dochodzi aż do anarchizmu i oddziaływuje przez geograficzne położenie i etnograficzne stosunki Belgii na sąsiednie kraje: Francyę i Niemcy. Dlatego kwestya zmiany konstytucyi belgijskiej i oddziaływanie zapowiedzianych reform na ogół tamtejszy nie są obojętne dla Europy, która pomimo rogatek celnych i straży pogranicznych, odczuwa coraz silniej ruchy organizmów społecznych każdego państwa i kraju.

Lwów 27 kwietnia. Komitet wyborczy w Stanisławowie zawiadomił komitet centralny, iż stawia kandydaturę na posła do Rady państwa prof. Józefa Milewskiego. Również i komitet przedwyborczy w Tyśmienicy uchwalił jednogłośnie przedstawić komitetowi centralnemu kandydaturę prof. Milewskiego. Wskutek tego prezes komitetu centralnego ogłasza następujące pismo:

Centralny komitet przedwyborczy przyjmuje do wiadomości przedstawioną mu przez przedwyborczy komitet w Stanisławowie kandydaturę p. Dra Józefa Milewskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, na posła do Rady państwa, z okręgu wyborczego Stanisławów-Tyśmienica, i tę kandydaturę ogłasza. — *A. Sapieha.*

Wobec tego tak *Dziennik Polski*, jak i *Gazeta Narodowa* stwierdzają, iż jedynie legalnym kandydatem jest prof. Milewski. *Gazeta Narodowa* nie wątpi, iż p. Hofmokl cofnie swoją kandydaturę, a *Dziennik Polski* słusznie dodaje, iż każda inna kandydatura, postawiona przez kogokolwiek po za komitetem lokalnym, jest tylko kandydaturą pokątną, a jako taka wysoce szkodliwą. Wybór odbędzie się w piątek dnia 29 b. m.

Wiedeń 27 kwietnia. Wniosek swój o postawienie ministra sprawiedliwości hr. Schönborna w stan oskarżenia przedłożyli Młodoczesi posłom staroczeskim, grupie posłów z konserwatywnej wielkiej własności i klubowi Czechów morawskich celem poparcia. Klub ostatni i frakcya wielkiej własności dała wczoraj wieczór odmowną odpowiedź. Pewien morawski adwokat oświadczył, iż podpisuje tylko oskarżenia, w jego kancelaryi sporządzane. Inny Czech z Morawy zauważył, iż jego koledzy nie mogliby podpisać oskarżenia przeciw byłemu namiestnikowi. Czesi morawscy oddali wniosek poprzednio do opinii ministrowi-rodakowi Drowi Prażakowi. Dep. Do stal wprost odmówił podpisu. Dwaj inni Staroczesi prof. Zucker i Leopold Pollak zażądali instrukcyi od Mattusza z Pragi. Tymczasem jednak wniosek młodoczeski uzyskał już dostateczną liczbę podpisów. Podpisało go mianowicie 34 posłów młodoczeskich, kompromisowy deputowany Schwarz, posłowie południowo-słowiańscy Gregorec, Laginja i Spincicz, wreszcie posłowie morawscy Seichert i Svožil. — *Narodni Listy* donoszą także, iż imieniem Młodoczechów zażąda prof. Tilscher wybrania komisyi, mającej zbadać sprawę usunięcia z posady p. Spincicza, a nad odpowiedzią rządu na wniesioną w tej mierze interpelacyę Eima domagać się będą otwarcia dyskusyi.

Do *Bohemii* piszą z Wiednia: Stosownie do zapatrywań obecnych na regulacyę waluty można stwierdzić, iż przeciw poszczególnym zasadniczym punktom planu regulacyjnego powstanie silniejszy opór, aniżeli dotąd przypuszczano. Relacya 2 franków 10 centimów ma stanowczych przeciwników. Część posłów popiera zapatrywanie, iż należy przeprowadzić nowe rokowania z Węgrami. Także i z opozycyą posłów z krajów alpejskich będzie się musiał liczyć Dr Steinbach.

Peszt 27 kwietnia. Na wczorajszej wielkiej kapitule w pałacu prymasowskim w Ostrzychomiu, X. prymas Vaszary podał treść rozmowy, jaką miał z Papieżem podczas ostatniego pobytu w Rzymie. Papież zapewnił go, że Watykan nie będzie stawiał trudności pokojowemu załatwieniu znajdujących się obecnie w Węgrzech na porządku dziennym kwestyj kościelnych i użyczy swego poparcia zabiegom, mającym na celu uchylenie nieporozumień w dziedzinie kościelno-politycznej.

Paryż 27 kwietnia. O godzinie 1szej w nocy aresztowano trzech anarchistów. Nazywają się oni: Lapeyre, Juliot i François. Policya poszukiwała ich oddawna, a ostatniego uważa bądź za bezpośredniego sprawcę, bądź za współwinnego eksplozyi w restauracyi Very'ego. W stanie zdrowia restauratora Very'ego zaszło małe polepszenie. Natomiast bardzo źle ma się zraniony gość, towarzysz drukarski, Hamond. Obawiają się także, iż służąca Very'ego oraz pani Very popadną w stan obłąkania. Prezydent paryskiej rady gminnej zapytywał listownie prezesa gabinetu i prefekta policyi, jakie zarządzenia poczynione będą dla ochrony Paryża. Dotychczas wiadomo, iż w dniu 1-go maja będą skonsygnowane wszystkie pułki kawaleryi załogi paryskiej i wzmocnione oddziałami z pobliskich okolic. Gmachy państwowe: pałac elizejski, pałac luksemburski i pałac Bourbon zostaną obsadzone wojskiem.

Petersburg 27 kwietnia. Carowa powróci z Abbas Tuman (na Kaukazie), dokąd udała się w odwiedziny do ciężko chorego swego syna w. ks. Jerzego, w połowie maja do Petersburga. — Metropolita petersburski i nowogrodzki, Izydor, starzec 90 letni, jest umierający. — Na zebraniu głównych przedstawicieli przemysłu futrzanego, odbytego przy udziale delegatów z Niemiec i Anglii, zgodzono się na to, aby centrum jarmarków hurtownych na futra przenieść z Lipska do Warszawy. Proponowano także Moskwę, Kijów i Wrocław, ostatecznie jednak uznano Warszawę za punkt najdogodniejszy.

Z Koła polskiego.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 27 kwietnia.

Wczoraj wieczór odbyło Koło poselskie polskie posiedzenie pierwsze po zebraniu się Izb Rady państwa. Przewodniczący Jaworski oświadczył, że podczas 2 miesięcznego zawieszenia sesyi Rady państwa nadesłano z kraju do Koła bardzo wiele petycyj, które po większej części są załatwione już poprzedniemi uchwałami Izby poselskiej lub

NAJMŁODSI.

(51) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część druga.

(Ciąg dalszy).

I jak dziecko zasnął Zygmunt owej nocy, po tych wzruszeniach, snem kamiennym.

Obudził go świt szary jesiennego poranku. Wyskoczył z łóżka i zbliżył się do okna.

Przez dziedziniec przechodził właśnie ojciec jego. Szedł od strony stajni, w podróżnem ubraniu, wydając ostatnie polecenia furmanowi, który postępował obok niego z czapką w ręku.

Na ganku, czekając snać na męża, stała pani Zenobia. Była już także do podróży ubrana. Zygmunt przez okno widział dobrze twarz jej bladą, mizerną, wychudłą, postarzałą. Patrzała smutnemi oczyma przed siebie, milcząca. Zygmunt zauważył w twarzy tej wyraz powagi niezwykłej; nie była to owa dawniejsza niespokojna, szamocąca się, nerwowa boleść, która nieraz spazmatycznie wykrzywiała rysy pani Zenobii, ani ten melancholijny a sztuczny smutek, przebijający się w gestach i wzniesieniu oczów, ale jakieś głębokie, poważne zamyślenie, które nagle przetworzyło jej całą postać.

Podaniem ręki powitali się oboje na ganku. Nie mówili nic. Lecz nie rozłączając swych dłoni, chwilę tak pozostali nieruchomo, patrząc przed siebie — w dal.

Po raz pierwszy od lat wielu dusze ich spotkały się w jednem uczuciu, w jednakim smutku i w nim się zrozumiały. Równocześnie zwrócili się ku sobie i spotkały się ich oczy długiem, wymownem spojrzeniem. We wzroku Romana nie było skargi, ale cichy, rzewny smutek zbolałej duszy; a w spojrzeniu Zenobii było dużo żalu, dużo uznania i skruchy, a więcej jeszcze rezygnacyi i tej siły, którą w najsłabszych duszach budzi rzeczywiste, wielkie cierpienie.

Za chwilę weszli do domu pojednani i bliżsi siebie niż kiedykolwiek.

W godzinę później przez bramę jurpolskiego pałacu wyjeżdżał cały szereg wozów i powozów. Gromadka domowników stała z odkrytemi głowami, cicha, milcząca, smutna, jakby żegnając kondukt pogrzebowy.

Wkrótce zamknięto bramę, a przez otwarte na oścież okna pałacu wyglądała teraz nieruchoma, skamieniała, głucha, rozpaczliwa pustka, czekając na nowe, inne życie.

W pierwszym powozie jechała pani Zenobia z synem, w drugim Roman, podtrzymujący Marszałka, który, otulony w futra, siedział z pochyloną na piersi głową, bezwiedny, nieruchomy. Gdy go wyprowadzano z domu, nie miał ani jednego słowa pożegnania, ani jednego westchnienia, ani spojrzenia żadnego nie rzucił na te miejsca, niegdyś tak sobie drogie, a które na zawsze opuszczał. Bóg mu oszczędził wielkiej boleści, odbierając mu czucie i wiedzę w tej chwili.

Na zakręcie drogi, pod parkiem, Zygmunt żywo się obrócił. Przypomniał mu się pierwszy jego wyjazd z domu, pierwsze pożegnanie i mimowolnie oczy jego skierowały się ku miejscu, zkąd wymownem spojrzeniem żegnała go Ola — ostatnia!

I teraz zdało mu się, że wśród gałęzi rozrosłych krzaków, u samej drogi, dostrzega skuloną postać dziewczęcia i dwoje ciemnych, dużych oczu, patrzących przez łzy.

Złudzenie! Wicher jesienny poruszał gwałtownie i szeleścił gałęziami, strząsając z nich trzymające się dotychczas suche liście. Nie było nikogo i nikt go już nie żegnał. Dawne nieśmiałe dziewczątko, owa „znajda,“ jak ją Jurek nazywał, dziś, jak donosiła pani de Larjeac, niezmierne czyniła postępy w śpiewie i mogła mieć świetną artystyczną przyszłość przed sobą. Smiałaby się pewno dzisiaj z tych wspomnień, które na chwilę poruszyły sercem Zygmunta. On cierpiał, więc wspominał, podczas gdy ona!...

To była ostatnia myśl jego, gdy wyjeżdżał z Jurpola.

Czarnoszyńscy zamieszkali w Julinie, a wkrótce potem Marszałek życie zakończył. Porwały się ostatnie nici, wiążące go ze światem.

Śmierć ta, wśród zupełnego rozbudzenia się umysłu, była cicha, pogodna, spokojna, podobna zachodowi słońca po długim dniu letnim. Podziałała ona zbawiennie na umysł i duszę Zygmunta, była uśmierzeniem tej wewnętrznej rozterki, jaką od pewnego czasu czuł w sobie.

W śmierci starca, który schodzi ze świata w pełni dni swoich i doświadczeń, który dokonał sumiennie, wszystkiego co tylko uczynić było można, który ani na chwilę nie sprzeniewierzył się zasadom swoim i przekonaniom, z głębi duszy, stęsknionej do wiecznego bytu, może zawołać: „Teraz puść Panie sługę swego w pokoju!“ — w takiej śmierci jest siła, która uspokaja, uśmierza i pojednywa nawet z tym strasznym wyrokiem, co kładzie kres doczesnemu bytowi człowieka i jemu, otoczonemu dokoła znikomością, każe podnosić wzrok śmiertelny ku temu, czego on myślą ogarnąć nie może, ku wieczności.

W takiej śmierci niema rozdarcia, jest boleść bez rozpaczy, jest przeświadczenie konieczności kresu, naznaczonego wszystkiemu co istnieje. Wobec tego majestatu śmierci, pogodnej, chrześciańskiej, w duszy Zygmunta ozwały się wszystkie młodzieńcze wierzenia.

Ten starzec, budzący się do przytomności w chwili zgonu, błogosławiący wszystkim, a niežałujący życia, pamiętający wszystko, a nieszarpiący się w bezsilnem pragnieniu istnienia, widzący owszem lepsze istnienie przed sobą w świetlanem poczuciu wieczności, obudził w duszy Zygmunta zatarte już nieco uczucia młodzieńczej wiary.

Klęcząc u stóp konającego, wierzył on tak silnie i tak gorąco, jak wówczas, gdy z trwogą w duszy, służąc księdzu Stanisławowi do mszy świętej, oczekiwał, aż mocą wszechpotężnych słów kapłana spełni się w jego oczach najwyższy cud wcielenia Bożego.

Zdawało mu się, iż widzi, przeczuwa, jak zwolna, tajemniczo, a uroczyście, zstępuje niewidzialna śmierci potęga; jak ostatnie tchnienie starca, duch jego, wznosi się do nieba i ztamtąd promienny, uwolniony z więzów ziemskości, spogląda ku niemu, ubłogosławiony i błogosławiący.

Z czcią najwyższą ucałował zimną, sztywną rękę starca i rzewnemi łzami, w których nie było ani cienia goryczy, pożegnał pamięć tego, który w jego duszy, w jego wspomnieniu miał żyć wiecznie pierwowzorem cnoty, prawości i siły.

Ta śmierć oderwała go nieco od posępnych myśli, które w chwili wyjazdu z Jurpola były go opanowały. Potrzeba mu było tego wrażenia znikomości rzeczy ziemskich do dalszej a coraz trudniejszej o byt walki.

A walka ta mogła być tem cięższą, iż Zygmunt nie czuł się do niej należycie przygotowanym. Jak pierwej w niedoświadczeniu swem sądził, że ocali Jurpol, tak potem łudził się jeszcze, że Julin w jego młodych rękach potrafi zabezpieczyć zupełnie byt jego i rodziców; nie dostrzegł zmienionych warunków, wśród których gospodarować mu przyszło. Trudność była tem większa, że ojciec, nawykły do wielkiej administracyi i znacznych nakładów, nie mógł mu dać odpowiednich wskazówek, lecz niedoświadczonego poprowadził na mylne tory.

Niedługiego potrzeba było czasu, aby Zygmunt się przekonał, że rady sobie dać nie zdoła.

Rodzicom trudno było się przyzwyczaić do innych warunków bytu; zmiana rozgoryczała ich coraz bardziej; atmosfera, panująca w Julinie, pełna skarg, żalów i bezcelowych wyrzekań, stawała się dla Zygmunta nie do zniesienia, a zwolna pognębiając ducha, osłabiała wolę. Gorące zrazu przywiązanie do rodziców, a zwłaszcza do ojca, tępiało. Widział on teraz dokładnie i oceniał krytycznie wszystkie wady ich charakteru i usposobień; znaczną część odpowiedzialności za stan obecny musiał im przypisać, a raz stanąwszy na tem stanowisku, czuł się pokrzywdzonym. I jak rodzice wyrzekali bezcelowo na los i klęski, tak on w duchu na nich wyrzekał, tracąc w tych daremnych skargach ostatki siły woli i zapału. Gospodarstwo, do którego nigdy zamiłowania nie miał, obrzydło mu wreszcie zupełnie; założył więc ręce i czekał zmiłowania boskiego, marnując czas na wycieczkach w sąsiedztwo.

Tymczasem Sipajłło kończył wydział medyczny. W ostatnim roku pobytu na uniwersytecie całe koszta utrzymania Jurka, pokrywane dotychczas przez Czarnoszyńskich, spadły na pana Jędrzeja, który odebrał wprawdzie swoje dwadzieścia tysięcy rubli, jakie ciążyły na Jurpolu, lecz musiał wyrzec się wygodnej administracyi Słobody. Kapitalik więc był, ale za szczupły, by z niego cała rodzina stosownie do przyzwyczajeń swoich żyć mogła. Na domiar nieszczęścia, p. Jędrzej, na starość coraz bardziej ulegający wpływowi żony, za jej namową wziął dzierżawę, na której tracił. Kapitalik topniał z każdym rokiem, a Sipajłło martwił się i coraz bardziej na zdrowiu zapadał.

Wśród kolegów uniwersyteckich, Jerzy nie miał przyjaciół. Nieufny, podejrzliwy, chcący imponować każdemu, bezwzględny w potępianiu wad, dostrzeżonych w innych, a wybuchający gniewem na najlżejszą krytykę swego postępowania, Sipajłło zraził do siebie wszystkich, i profesorów i kolegów, którzy stronić od niego poczęli.

Czuł tę pustkę dotkliwie; zwiększała ona gorycz, którą był przesiąknięty, a to skłaniało go do coraz usilniejszej, wytężającej pracy, w której pogrążony mógł zapomnieć o wszystkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

staraniami Koła; jednak petycye te przedłoży Koło na następnem posiedzeniu, nie chcąc dzisiaj zabierać czasu, gdyż Koło obradować dziś musi nad ważnemi, a pilnemi sprawami, zamieszczonemi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby.

Przed przystąpieniem do tych obrad, wniósł poseł hr. Hompesch, aby zapytać się rządu, czy odpowiednio uchwale Izby powziętej na wskutek wniesionych petycyj, przedsiębierze rząd przygotowania do budowy drogi żelaznej z Jarosławia do Rozwadowa i jak daleko przygotowania te postąpiły? Koło postanowiło, aby przewodniczący Jaworski zapytał się o to ministra handlu i popierał sprawę budowy tej kolei.

Przewodniczący Jaworski wskazał, że najważniejszym z przedmiotów, postawionych na porządku dziennym posiedzenia Izby poselskiej w d. 28-go kwietnia jest pierwsze czytanie rządowego projektu ustaw, tyczących się reformy podatków bezpośrednich i zaprowadzających w miejsce podatku dochodowego, podatek rentowy i podatek osobisto-dochodowy. Należy się więc naradzić nad postępowaniem delegacyi polskiej przy pierwszem czytaniu w Izbie poselskiej tych projektów.

Pierwszy głos zabrał poseł Abrahamowicz i przedstawił w imieniu komisyi parlamentarnej, która nad tą sprawą już obradowała, że cel, do którego zmierza projektowana reforma podatków jest chwalebny, albowiem opodatkowuje kapitał ruchomy, podatkiem rentowym i podatkiem osobisto-dochodowym, a przewyżkę dochodów z tych podatków (ponad dochód z dotychczasowego podatku dochodowego) używa na zniżenie podatku zarobkowego, gruntowego i czynszowo-domowego. Jednak ten cel nierównomiernie przeprowadza, bo wprawdzie podatek zarobkowy zniża bardzo znacznie, ale mało zniża podatek gruntowy i czynszowo-domowy, mianowicie w mniejszych miastach. Przeto później trzeba się starać o poprawę pod tym względem ustaw projektowanych. Należy oświadczyć się za podatkiem osobisto-dochodowym mającym cel powyższy; a w każdym razie uchwalony on będzie ogromną większością Izby, bo prawie wszystkie stronnictwa oświadczają się za zaprowadzeniem tego podatku. Lecz wyznaczenie przez projektowaną ustawę 20% z dochodów z tego podatku, pobieranych w każdym kraju Monarchii, na rzecz tegoż kraju, jest nierównomiernym i niedostatecznym udziałem w dochodach z podatków danym krajom i obszernie tego dowodzi. Należałoby żądać oddania na rzecz krajów dochodów z podatku klasowo-domowego, pobieranych w każdym kraju.

Poseł Kozłowski dziękuje komisyi parlamentarnej za zajęcie się ważną sprawą projektowanej reformy podatków. Oświadcza się w zasadzie za podatkiem osobisto-dochodowym, ale ustawa, projektowana o tym podatku, wymaga wielu poprawek. Zresztą podatek osobisto-dochodowy nawet w Anglii daleko więcej obciąża dochód z gruntów i nieruchomości, niżeli dochód z kapitałów. Przytacza daty statystyczne, dowodzące tego twierdzenia. Co się tyczy udziału krajów w dochodach z podatków, należy żądać dania krajom udziału w dochodach z podatków konsumcyjnych.

Poseł Chrzanowski przedstawił, że przy pierwszem czytaniu w Izbie zaprojektowanych przez rząd ustaw o reformie podatków, które dopiero Izba ma przekazać komisyi do roztrząśnienia, należy w takim tylko razie zabrać głos w imieniu delegacyi polskiej, jeżeli większe stronnictwa będą wypowiadać swoje zapatrywania na te projekty; w przeciwnym razie nie trzeba przedwcześnie zdania swego wygłaszać, gdy inne stronnictwa, milcząc, odeszlą projektowane ustawy do komisyi, aby je roztrząsła. W razie, jeżeli będzie potrzeba zabrać głos przy pierwszem czytaniu projektowanych ustaw, należy ograniczyć się do wypowiedzenia ogólnego na nie zapatrywania. Mianowicie należy oświadczyć się za tą przewodnią myślą projektowanej reformy podatków, że ma na celu nie powiększenie dochodów państwa, ale wyrównanie i równomierniejszy rozkład ciężaru podatków, które dotykały dotychczas cięźej dochód z pracy i dochód z gruntu i domu, a mało dochód z kapitału. Dlatego oświadcza się w zasadzie za podatkiem osobisto-dochodowym, z którego dochód ma posłużyć do zniżenia podatku zarobkowego, gruntowego i domowego. Zgadza się z posłem Abrahamowiczem, iż należy także wykazać, że wyznaczenie 20% z dochodów z podatku osobisto-dochodowego na rzecz krajów, jest nierównym i niedostatecznym udziałem w podatkach danym krajom, które muszą ponosić wielkie wydatki dla spełnienia obowiązków publicznych. — Kraje bogate będą miały wielki ztąd dochód, ubogie bardzo mały. Lecz następnie należy zastrzedz tylko ogólnikowo, że przy tej reformie podatków trzeba krajom dać udział je dnakowy, a znaczny w dochodach z podatków konsumcyjnych, lub bezpośrednich, aby mogły spełniać obowiązki na nich ciążące.

Przewodniczący Jaworski oświadcza, że zabiera głos dla postawienia tylko formalnych wniosków. Mianowicie wnosi: 1) Koło uchwala głosować w Izbie za przekazaniem do komisyi podatkowej rządowego projektu ustaw o reformie podatków; 2) za powiększeniem liczby członków komisyi podatkowej do 36; 3) przy pierwszem czytaniu projektowanych ustaw w takim razie zabrać należy głos, w imieniu posłów polskich, jeżeli większe stronnictwa wezmą udział w rozprawach; 4) mowcę wyznaczy wówczas komisya parlamentarna, a mowca ograniczy się ma na ogólnikowem wypowiedzeniu zdań, wyrażonych tu zgodnie w obradach Koła.

Na zakończenie tego listu dodam, że po głosach jeszcze posłów: Szczepanowskiego, Rutowskiego i Czecza (które streszczę w liście następnym), Koło jednomyślnie przyjęło wnioski powyższe.

Petycya urzędników państwowych.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł dep. Exner petycyę urzędników państwowych, opatrzoną 20,000 podpisów, a domagającą się uregulowania i poprawienia materyalnych, służbowych i prawnych stosunków urzędników państwowych. Deputacya, złożona z 3 posłów, będących również urzędnikami państwowymi, będzie miała w najbliższych dniach posłuchanie u hr. Taaffego i u ministra Steinbacha, celem uproszenia ich o uwzględnienie życzeń, zawartych w owej petycyi. Również i wielkie kluby parlamentarne, jak Koło polskie, klub konserwatywny i klub zjednoczonej lewicy niemieckiej, będą proszone o poparcie petycyi.

W petycyi tej postawione są następujące żądania: 1) Regulacya płac w tym kierunku, aby urzędnicy 11 rangi pobierali najmniej 700 złr., 10 tej najmniej 1000 złr., 9-tej najmniej 1300 złr., 8-mej najmniej 1800 złr. 2) Podniesienie dodatków aktywalnych odpowiednio do obecnych stosunków i regulowanie ich co lat 5, w miarę wzmagania się drożyzny. 3) Przyznanie dodatku sustentacyjnego urzędnikom 4 najniższych rang, aż do czasu ogólnego uregulowania płac. 4) Zrównanie liczby urzędników trzech najniższych rang. 5) Przyznanie dodatku osobistego tym urzędnikom 4 ostatnich rang, którzy w ciągu ostatnich 5 lat nie awansowali. 6) Ustanowienie trieniów, zamiast kwinkweniów przy posuwaniu się z jednej klasy płacy do drugiej w tej samej randze. 7) Ustanowienie granicy wieku dla urzędników w służbie czynnej pozostających. 8) Unormowanie awansu *extra statum* na miejsce wysłużonych urzędników. 9) Zmiana sposobu obliczania czasu służby, do wymiaru emerytury w ten sposób, aby każdy rok (nie jak dotychczas pięciolecia) do wymiaru emerytury był wliczany. 10) i 11) Unormowanie pensyj wdowich i sierocych i wypłaty ćwierci pogrzebowej wdowom po urzędnikach. 12) Unormowanie dopłat ze strony skarbu na umundurowanie. 13) Ustanowienie kas na umundurowanie przy każdem ministeryum. 14) Wydanie nowej pragmatyki służbowej. 15) Zaprowadzenie powszechnego spoczynku niedzielnego dla urzędników. 16) Unormowanie urlopów w ten sposób, aby każdy urzędnik miał prawo do urlopu na czas 14 dni do 6 tygodni, który ma być udzielany według kolei, z góry ustanowionej. 17) Wprowadzenie dekoracyj służbowych za pewną liczbę lat służby. 18) Uregulowanie stosunków wzajemnych oznak czci pomiędzy wszystkimi urzędnikami, uprawnionymi do noszenia broni. 19) Rozszerzenie prawa do zniżki na jazdy kolejami, przysługującego urzędnikom w czynnej służbie pozostającym, także na pensyonowanych urzędników.

Życzenia petentów co do podwyższenia płac są skromne i zasługują niewątpliwie na uwzględnienie. Że pensye urzędników, szczególnie niższych rang są wobec ciągle panującej drożyzny niewystarczające, to nie ulega żadnej wątpliwości, a rząd sam to uznaje. Niemniej jednak uzasadnionemi i na uwzględnienie zasługującemi są i inne punkty petycyi, zwłaszcza że nie wymagają one żadnych lub bardzo małych ze strony skarbu nakładów. Urzędnicy domagają się między innemi, aby skarb państwa przyczyniał się do kosztów umundurowania niedawno zaprowadzonego, aby ustanowiono t. zw. granicę wieku dla urzędników, aby urzędnikom przyznano spoczynek niedzielny i urlop coroczny z urzędu od 14 dni do 6 tygodni.

Wszystkie tu poruszone reformy są za granicą, mianowicie w Niemczech, Francyi, a nawet Rosyi oddawna zaprowadzone ku powszechnemu zadowoleniu tamtejszych urzędników. Jeżeli państwo nakazuje urzędnikowi używanie kosztownego munduru, to nie może wymagać, aby koszta sprawienia tego munduru sam urzędnik ponosił, bo w takim razie, jak np. u bezpłatnych, a nawet płatnych auskultantów, praktykantów konceptowych i t. p., urzędnik byłby zmuszony z własnych funduszów czynić wydatki jemu zupełnie niepożyteczne, a mające przynieść korzyść jedynie państwu. Granica wieku, t. j. obowiązek podawania się na emeryturę tych urzędników, którzy przekroczyli pewien ustawą oznaczony wiek, uwalnia organizm państwowy od ludzi może nawet bardzo zasłużonych, ale zwykle zużytych, przygnębionych latami i długą pracą, a co najważniejsza, daje młodszym siłom możność spieszniejszego awansu i zachęci je przez to do gorliwej i wytrwałej pracy. Zresztą jest to do pewnego stopnia anomalią, że urzędnicy, którzy po czterdzieści kilka lat przesłużyli, muszą popierać swoje prośby o przeniesienie w stan spoczynku świadectwami lekarskiemi.

Wreszcie spoczynek niedzielny i urlop są wymogami tak naturalnemi i tak koniecznemi, że nie potrzebują chyba motywowania. Jeżeli bowiem rzemieślnik, kupiec, przemysłowiec, robotnik mają święta i niedziele wolne od pracy, to dlaczego tylko urzędnicy państwowi mają ten czas w biurze przepędzać; a nietylko cierpi na tem ustrój fizyczny urzędnika, ale, co ważniejsza, religijne potrzeby nie mają zupełnie zaspokojenia. Sądzimy także, że urlop coroczny powinien być zastrzeżony urzędnikom pragmatyką służbową, a nie zależeć od indywidualnych zapatrywań; jest to wypoczynek nietylko potrzebny ze względów higienicznych dla każdego pracującego człowieka, ale nadzwyczaj pożyteczny dla jakości i skuteczności tej pracy.

Z tych wszystkich względów polecamy gorąco petycyę urzędników uwadze Koła polskiego, w tem przekonaniu, że słuszne żądania będą przez Koło szczerze poparte.

Proces Ravachola.

Proces Ravachola skończył się uwolnieniem trzech oskarżonych i uwzględnieniem okoliczności łagodzących przy skazaniu tych, których żadną miarą uwolnić nie było można, Ravachola i Simona. Eksplozya w restauracyi Véry'ego na Boulevard Magenta nie chybiła celu: sędziowie przysięgli wydali wyrok pod jej wrażeniem. Słusznie stwierdza większość prasy paryskiej, że werdykt przysięgłych jest faktem daleko straszniejszym, niż szereg eksplozyj tych, które były, lub tych, które się przygotowują: dowodzi on, że anarchiści dopięli tego, do czego dążyli — wywołali terroryzm i postrach.

Jeden p. Quesnay de Beaurepaire, jeneralny prokurator Paryża, którego imię pozostanie w historyi Francyi lat ostatnich, jako oskarżyciela Boulangera i (niestety) jako oskarżyciela księdza Gouthe Soularda, okazał w procesie Ravachola odwagę i energię. *Journal des Débats* ubolewa, że cały skład *jury* nie pojął tak swego obowiązku, jak ten prokurator, który wiedział, że się naraża na srogą zemstę przyjaciół i wielbicieli oskarżonych. W wigilję rozprawy jeden z przysięgłych żalił się, że p. Beaurepaire utrudnił położenie sędziów, nie oskarżając Ravachola o morderstwa i fałszerstwa, ale przedstawiając go jako najgłówniejszego reprezentanta anarchistycznego ruchu; niezawodnie, że tak jest, ale właśnie przez to ci sędziowie mieli sposobność okazać, że spełniają sprawiedliwość bez względu na to, co ich osobiście spotkać może, że bronią Francyi i społeczeństwa przed straszliwym wewnętrznym wrogiem.

Obszerne wczorajsze depesze streściły w ogólnych zarysach przebieg procesu Ravachola; na podstawie obszerniejszych sprawozdań wypada dzisiaj uzupełnić charakterystyczniejsze szczegóły tej rozprawy sądowej, na którą były zwrócone oczy całej Europy, zgrożonej teraz w dotychczasowym porządku społecznym. Rozprawa zaczęła się we wtorek o godzinie 11 przed południem, zakończyła się nazajutrz o godzinie wpół do 4-tej nad ranem; towarzyszyło jej nieliczne audytoryum, złożone z prawników i dziennikarzy. W Izbie sądowej złożono na stole *corpora delicti*: modele maszyn dynamitowych, noże, rewolwery, przyrządy do fałszowania monet, pogięte żelaza, zawiasy od drzwi, poręcze schodów z domów, które uległy eksplozyi, kilka puszek z chemikaliami, rozpoczęte i przygotowane nowe bomby. Prezydentowi sądu p. Gues towarzyszyli trzej sędziowie i prokurator — wszyscy w czerwonych togach. Beaurepaire miał na sobie insygnia komandora legii honorowej. Bezpośrednio po trybunale ukazali się świadkowie, między nimi kelner L'Hérot, jeszcze blady i pomięszany po wczorajszej eksplozyi. Wprowadzono nakoniec Ravachola i jego wspólników; ławy oskarżonych strzegło czternastu gwardzistów; oprócz tego jeszcze czterech strażników znajdowało się w sali sądowej.

Oskarżenie obejmowało tylko dwie eksplozye: na Boulevard St. Germain i na Rue de Clichy, a nie dotykało wcale przeszłości Ravachola. Jako jego współoskarżeni stanęli: Simon, Chaumartin, Béala (młody człowiek o dystyngowanych manierach) i kochanka tego ostatniego Rozalia Soubère. Podczas zaprzysięgania przysięgłych Ravachol przenikliwym wzrokiem obejmuje jednego po drugim i mięsza każdego z nich w sposób widoczny.

Prezydent Gues przesłuchiwał Ravachola z rodzajem niezwykłej, wyszukanej grzeczności; oskarżonemu na żądanie obrony, która twierdziła, że Ravachol niedobrze słyszy, pozwolił trybunał opuścić ławę oskarżonych i stanąć przed stołem sądowym pod eskortą czterech żandarmów. Na zapytania w sprawie morderstwa pustelnika w Chambiles odmawia Ravachol odpowiedzi, twierdząc, że nie jest o to oskarżony; wogóle zeznania Ravachola były nadzwyczaj zręczne i rozważne; przy wszystkich pytaniach, przy których przeczuwał wybieg, zachowywał zupełne milczenie, ażeby nie zaszkodzić towarzyszom. Co do pobudek zamachów twierdził, że sędzia Benoit i prokurator Bulot pozwalali pastwić się nad bezbronnymi anarchistami i dlatego musiała ich spotkać kara. Przy szczegółach aresztowania w restauracyi Véryego czyni prezydent uwagę: „..w tej restauracyi, która nabrała teraz tak smutnej sławy"; Ravachol udawał, że słów tych nie zrozumiał i że o poniedziałkowej eksplozyi nic nie wie. W dalszym ciągu, kiedy przesłuchiwany odezwał się z pochwałą o sędziu śledczym p. Athalin, Beaurepaire przerwał mu słowami: „Stan sędziowski nie potrzebuje komplementów od Ravachola". Przy końcu przesłuchania odczytał Ravachol ogólną reasumacyę zeznań, która nie zawierała nic innego, jak tylko program anarchistyczny. „Tym, którzy są powołani na sędziów — czytał Ravachol — chciałem pokazać, że i dla nich nie będzie miłosierdzia. Anarchiści chcą zburzyć istniejący stan rzeczy. Mojem żądaniem było wzniecić trwogę, aby przez nią sprowadzić lepsze czasy." Drżał w rękach Ravachola papier, kiedy mówił ostatnie słowa: „Oto jest anarchia, moi panowie, teraz ją znacie. Skończyłem."

Przesłuchanie innych oskarżonych przedstawiało mało interesu. Podobnież nic nowego nie przyniosło przesłuchanie świadków. Żona Chaumartina ukazała się w towarzystwie małej córeczki i wybuchła płaczem. Płakał także na jej widok Chaumartin, nawet Ravachol schował głowę za drewniany pulpit; kiedy ją podniósł, widać było na niej ślady łez. Kiedy przesłuchiwano L'Hérota, Ravachol uśmiechał się ironicznie. Jako świadek na korzyść Ravachola, stanął pod eskortą żandarmeryi znajdujący się obecnie w więzieniu anarchista Leboucher i opowiadał o przymiotach serca i dobroczynności Ravachola.

O godzinie $6^1/_2$ wieczorem rozpoczął Beaurepaire swoje *plaidoyer*. To nieprawda — mówił — żeby anarchiści byli stronnictwem politycznem. Poprzednikiem Ravachola był ów Duval, zwykły zbrodniarz, który przed kilkoma laty nagle przed sądem oświadczył, że jest anarchistą. Zbrodniarze ci chcą u ogółu wzbudzić korzystną i pochlebną dla siebie grozę, a pomiędzy sobą a swoimi sędziami kładą łudzącą zasłonę. Udają tylko bohaterów zbrodni. We wszystkich naszych politycznych przesileniach, których niestety mamy tak wiele, wynurzała się po za stronnictwami ta rozbójnicza szajka. Rzeczywiście jest ona niebezpieczeństwem — o, nie dla nas — ale dla cywilizacyi! Jeden z aresztowanych anarchistów powiedział niedawno: Jeszcze trzy, albo cztery eksplozye, a burżoazya opuści Paryż tak samo, jak szlachta w roku 1793. Wtedy będziemy rabować i plądrować dowoli! Ravachol jest „dobry i wspaniałomyślny," morduje starców, hańbi groby, ażeby obrabować ciała, fałszuje pieniądze, prawdopodobnie na to, ażeby je rozdawać ubogim. Wobec tak pospolitego złoczyńcy mamy okazywać litość? On nas wszystkich bez litości skazał na śmierć. Ravachol się śmieje. Jest bardzo wesoły z powodu wczorajszego zamachu. Mam nadzieję, że uśmiech zniknie z jego twarzy. Niebezpieczeństwo anarchistów Simona i Béali nie ulega również wątpliwości. Chaumartin prawdopodobnie ujdzie kary — przewidywał Beaurepaire — bo wspólnicy jego dołożyli wszelkich starań, ażeby go uniewinnić. Rozalię Soubère polecał sam prokurator wyrozumiałości przysięgłych.

„Paryscy przysięgli — kończył Beaurepaire — powinni pomścić zamachy na Paryż. Usiłują was zatrwożyć. Któż w tej sali zna trwogę? Prokurator, do którego ta sprawa właściwie należała, z żalem odstąpił mi tu swego miejsca. Ja jednak, jako naczelnik, chciałem i chcę wziąć na siebie w całej pełni odpowiedzialność tak za oskarżenie, jak za wyrok którego żądam. Czyż wyglądam na człowieka, który się boi? Jestem gotów umrzeć. My członkowie całego stanu sędziowskiego jesteśmy, jak żołnierze: żołnierzami także wy dzisiaj jesteście. Gdyby ława przysięgłych okazała słabość, wówczas ta słabość byłaby dopiero niebezpieczeństwem. W roku 1871 przetrwaliśmy inne niebezpieczeństwa, niż te, które grożą ze strony tej garści łotrów. Burżoazya pracą, cnotą, sprawiedliwością zdobędzie sobie dostateczną potęgę, ażeby ich zgnieść doszczętnie."

Adwokat Lagasse, obrońca Ravachola, przedstawił go jako uczciwego fanatyka o prostej naturze, wypełnionej gniewem z powodu złego stanu stosunków społecznych. Niepodobna oskarżać Ravachola według kodeksu, który obowiązuje dzisiaj: jego proces jest procesem stulecia. Chcą rzucić burżuazyi dla jej uspokojenia przed dniem 1 maja głowę Ravachola.

Ostatni zabrał jeszcze głos Ravachol i oświadczył, że czyny jego przyniosą owoce; o tem był zawsze przekonany. „Wierzyłem i wierzę jeszcze, że będą one miały błogosławione skutki. Ze względu na to niech mi przebaczą te moje ofiary, których dosięgnąć nie zamierzałem."

Narada przysięgłych trwała przeszło dwie godziny. Francuski kodeks karny nakłada karę śmierci, nietylko za dokonane morderstwa (Artykuł 302), lecz także zawiera postanowienie (art. 2), że jeżeli zbrodnia udaremnioną została przez jakiekolwiek okoliczności niezależne od woli sprawcy, usiłowanie równa się zbrodni.

Sędziowie przysięgli przyjęli jednak okoliczności łagodzące; na tej podstawie trybunał wydał wyrok, którego treść jest znaną. Opinia publiczna oczekuje jednak, że Ravachola kara śmierci nie minie, staje bowiem w Montbrison pod zarzutem morderstwa rabunkowego.

KRONIKA.

Kraków 28 kwietnia.

— **P. Zygmunt Noskowski**, dyrektor warszawskiego konserwatoryum muzycznego, którego jutrzejsza prelekcya, zapowiedziana w sali Rady miejskiej, budzi ogólne zainteresowanie, przyrzekł także wygłosić wykład publiczny w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra A. Baranieckiego. Prelegent mówić będzie „O muzyce za czasów Bacha." Prelekcya odbędzie się w sobotę dnia 30 b. m. od godziny 12—1. Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie funduszu wyższego zakładu dla kobiet, można nabywać po 50 ct. u wejścia do sali wykładowej przed prelekcyą.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet w piątek dnia 29 b. m. od godz. 11—12 dla szerszej publiczności ósmy wykład prof. Dra Franciszka Bylickiego p. t.: „Z historyi najnowszej muzyki od r. 1848." Bilety wstępu można nabywać po 50 ct. u wejścia do sali wykładowej.

— **Wieczór Władysława Barącza**, byłego dyrektora teatru lwowskiego, znanego recytatora, o którym wspominaliśmy niedawno, odbędzie się w dniu 4 maja b. r., tj. we środę w sali Towarzystwa muzycznego.

— **W „Związku literackim"** odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 7 wieczorem pogadanka bez oznaczonego tematu.

— **Towarzystwo Tatrzańskie** mianowało delegatami: we Wrocławiu Dra Witolda Rembowskiego, w Drohobyczu prof. Franciszka Zycha, w Tarnopolu Dra Jana Ralskiego, a zarazem złożyło podziękowanie wieloletniemu delegatowi tarnopolskiemu, p. Henrykowi Teisseyremu, który się przenosi na stały pobyt do Lwowa.

— **Sekcya ekonomiczna** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie i między innemi sprawami uchwaliła, co następuje: 1) zezwoliła na połączenie telegrafem pożarnym zabudowań arsenału wojskowego z główną strażnicą pożarną; 2) zezwoliła na wydzierżawienie i nadał hr. Adamowej Potockiej gruntu plantacyjnego przed jej realnością przy ul. św. Tomasza; 3) Zezwoliła sekcya na przedłużenie ogrodu, w którym mieści się kawiarnia p. Janikowskiego, na gruncie plantacyjnym wzdłuż muru realności św. Ducha; dzierżawa tego gruntu zakończy się z upływem miesiąca października b. r. z powodu budowy teatru; 4) zezwoliła na utworzenie przez plantacye nowej ścieżki, wiodącej od realności p. Kaczmarskiego ku pomnikowi Bojana.

— **Prezydent miasta Berna** zaprosił, imieniem austryackiego Związku strzelców, krakowskie Towarzystwo strzeleckie na uroczystość strzelecką w Bernie, w dniach od 26 czerwca do 5 lipca odbyć się mającą, którą to uroczystość — jak zaproszenie mówi — Najj. Pan obecnością swoją ma zaszczycić.

— **W Kasynie powszechnem** odbędzie się w sobotę dnia 30 b. m. zabawa z tańcami.

— **Biuro Związku handlowego** Kółek rolniczych w Krakowie otwarte już zostało przed kilku dniami w lokalu Związku (przy ul. Szewskiej pod L. 15), gdzie też wszyscy interesowani, jakoteż pragnący przystąpić do Związku mogą zasięgać wszelkich informacyj bądź ustnie, bądź pisemnie. Dyrekcya otrzymuje codziennie bardzo liczne zgłoszenia z całego kraju bądź o towary, bądź o informacye w sprawie zakładania sklepików wiejskich. Również organizujące się powiatowe Towarzystwa handlowe rozpoczęły już rokowania celem przystąpienia do Związku. Z całego kraju napływają liczne, w bardzo serdecznym tonie pisane listy, od różnych osobistości, subskrybujących udziały. Okazuje się z tego, że Związek handlowy liczyć może, jak na to ze wszech miar zasługuje, na sympatyę całego społeczeństwa polskiego. Możemy więc tylko jak najgoręcej zachęcić wszystkich o dobro kraju, a zwłaszcza ludu wiejskiego dbałych obywateli, by z większemi kapitałami przystępowali do Związku. Wiele Rad powiatowych zachodniej części kraju przystąpiło już na członków Związku handlowego. Pożądanem też jest, by członkowie, którzy pierwszą ratę na udział wpłacili, zechcieli do d. 15 maja wnieść następną ratę.

— **Ze Lwowa** piszą nam: Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony polskiej, w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i stanów Rzeczypospolitej, a zarazem najłaskawiej udzielonego Brewe Ojca św. Leona XIII, w roku bieżącym przypada na dzień 1 maja, jako na pierwszą niedzielę tego miesiąca. Uroczystość ta — jak tego wymaga cześć i godność narodu, który pragnie zrzucić z siebie ciężki zarzut niedotrzymania zaprzysiężonych zobowiązań — z każdym rokiem staje się powszechniejszą i podnioślejszą. We Lwowie nabożeństwo pontyfikalne ku czci Najświętszej Maryi Panny, jako Królowej korony polskiej, odbędzie się, jak zawsze, w katedrze, gdzie Ojcowie nasi uczynili śluby narodowe i koronę Jagiellonów złożyli u stóp Bogarodzicy. — Rada miasta oraz wszystkie instytucye i stowarzyszenia wystąpią gremialnie. — Zaproszenia wychodzą wprost od reprezentacyi miasta. Celebrować będzie Najprzewielebn. X. Arcybiskup Issakowicz. — W Krakowie celebrę przyjął X. Kardynał Dunajewski. Spodziewać się należy, iż za dwiema stolicami staną godnie i mniejsze miasta i wioski.

— **Zaręczyny**. Dnia 26 b. m. odbyły się zaręczyny hr. Szczepana Tarnowskiego, syna hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa i ś. p. Karoliny z hr. Tarnowskich, z panną Jadwigą Dembowską, córką ś. p. Tytusa Dembowskiego i Adeli z hr. Lanckorońskich, a synowicą Zygmunta Dembowskiego, prezesa Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

— **Zakazane zgromadzenie**. Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, zwołane przez pp. Walichiewicza, Kuźniewicza, Rewakowicza i innych na wczoraj wieczór w sali ratuszowej, nie odbyło się, z powodu zakazu ze strony Dyrekcyi policyi. W motywach tego zakazu przytacza rozporządzenie Dyrekcyi policyi, co następuje: „Wedle zapowiedzianego porządku dziennego, zamierzono przeprowadzone nowe wybory do Rady miejskiej, o których ważności orzec ma nowo ukonstytuowana Rada miejska w myśl § 23 ord. wyb., napiętnować z góry i publicznie jako nielegalne i nieważne. Gdy już przebieg zgromadzeń, w styczniu b. r. przez pp. Wincentego Kuźniewicza, Feliksa Dybusia i Marcina Hillicha w sprawie tych wyborów urządzanych, wywołał waśnie i nienawiść między poszczególnemi grupami wyborców miasta i doprowadził do nastawania na cześć niektórych członków Rady miejskiej i urzędników magistratu, nie ulega wątpliwości, że zamierzone obecnie zgromadzenie mogłoby podkopać powagę i ze szkodą dla dobra publicznego utrudnić działalność tych instytucyj miejskich."

— **Zjazd koleżeński**. W czerwcu b. r. upłynie 25 lat od czasu, kiedy grono abituryentów składało maturę w II gimnazyum we Lwowie. W rzędzie tych młodych wówczas ludzi znajdowało się wielu, którzy dziś wybitne zajmują stanowiska, a mianowicie: wiceprezydent sądu wyższego Dr Tchórznicki, X. kanclerz Weber, emer. radca Namiestnictwa Dr Br. Łoziński, radca sądowy Hayderer, prokurator państwa Fangor, dyrektor gimn. Dr Karol Petelenz, sekretarze Wydziału krajowego Antoniewicz i Stadnicki, notaryusz z Brzeżan F. Wolski, wiceprezes Rady pow. w Sanoku Morawski i sędzia Żarski, poseł na Sejm. Z pośród profesorów ówczesnych żyje dyrektor X. kan. Jurkowski, dyrektor Hamerski i inspektor Olszewski. Panowie wspomniani postanowili ku pamiątce owego 25-lecia urządzić zjazd koleżeński, który odbędzie się w czerwcu we Lwowie.

— **Ruskie szkoły ćwiczeń**. Minister wyznań i oświecenia zezwolił reskryptem z dnia 27 marca b. r. na urządzenie samoistnych 4-klasowych szkół ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim przy seminaryach nauczycielskich w Stanisławowie i w Tarnopolu. Te samoistne szkoły ćwiczeń wejdą stopniowo w życie, począwszy od roku szkolnego 1892/93. Istniejące przy każdym z tych zakładów klasy równorzędne z językiem wykładowym ruskim zostaną z końcem bieżącego roku szkolnego zwinięte, a na ich miejsce powstanie z początkiem następnego roku szkolnego klasa pierwsza, do której w trzech po sobie następujących latach przyłączą się dalsze trzy klasy, mające razem z klasą pierwszą utworzyć samoistną 4-klasową szkołę ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim. Ze stopniowem uzupełnieniem tych szkół wzrastać będzie w każdym z tych zakładów liczba nauczycieli szkoły ćwiczeń przez dodanie dla każdej z klas powstających osobnych nauczycieli, którzy ewentualnie ustanowieni być mogą w charakterze młodszych nauczycieli.

Zarazem zezwolił p. minister wyznań i oświecenia, żeby połączona z męskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie szkoła ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim, mająca w trzech pierwszych klasach ustrój co do płci młodzieży mięszany, została z początkiem następnego roku szkolnego na szkołę męską przeistoczona i istniejąca przy tej szkole IV klasa dziewcząt zwinięta. Natomiast urządzi się dla dziewcząt przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie osobną szkołę ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim i otworzy się w tym celu z początkiem roku szkolnego 1892/93 w powyż wzmiankowanym zakładzie klasę pierwszą, do której, w miarę frekwencyi uczennic, będą przybywały dalsze klasy aż do uzupełnienia tej szkoły ćwiczeń do kategoryi szkoły 4 klasowej.

— **Mianowania i przeniesienia**. Minister handlu zamianował podoficera rachunkowego I klasy pułku ułanów Nr 3, Jana Witrzensa, i wachmistrza przy krajowej komendzie żandarmeryi Nr 5, Henryka Goldsteina, asystentami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Jana Witrzensa do Rzeszowa, Henryka Goldsteina zaś do Szczakowy.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Karola Łukasiewicza z Drohobycza do Lwowa i Fryderyka Kleina z Podgórza do Drohobycza; tudzież asystentów pocztowych: Rudolfa Krahla ze Szczakowy do Lwowa i Michała Kurka z Rzeszowa do Podgórza.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kurzany, w powiecie brzeżańskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Akademia umiejętności w Peszcie** rozpisała, z okazyi ćwierćwiekowej rocznicy koronacyi Najj. Pana na króla Węgier, nagrodę 100 dukatów za odę jubileuszową.

— **Pomnik dla X. Adama Jakubowskiego**. W celu uczczenia pamięci zmarłego X. Adama Jakubowskiego, niegdyś rektora zgromadzenia XX. Pijarów w Krakowie, następnie członka rady wychowania publicznego, wizytatora szkół w Królestwie Polskiem i proboszcza parafii św. Krzyża, grono osób, pamiętnych zasług kapłana, nosiło się z zamiarem postawienia pomnika na cmentarzu powązkowskim w Warszawie. W tym celu, na ręce p. Ignacego Badowskiego, działającego w porozumieniu z współ-inicyatorem p. Stanisławem Lesznowskim, wpłynęło 317 rs. Z uwagi, iż zwłoki zostały złożone kosztem i staraniem p. Ignacego Badowskiego w jego grobie familijnym na cmentarzu powązkowskim, przeto fundusz powyższy, jako niedostateczny na wymurowanie oddzielnego grobu, powierzono artyście rzeźbiarzowi, p. B. Syrewiczowi, który świeżo wykończył tablicę pamiątkową. Płyta granitowa z tablicą i podobizną z marmuru, w tych dniach będzie wmurowaną w pierwszy filar na lewo od wejścia w kościele św. Krzyża. Odsłonięcie nagrobka nastąpi podczas nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. X. Jakubowskiego.

— **Legat**. Testament ś. p. Władysława Kronenberga, otwarty dnia 26 b. m., zawiera między innemi legat na rzecz warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w kwocie 250.000 rs. Suma ta wypłaconą ma być instytucyi w ciągu lat dziesięciu i stanowić będzie fundusz żelazny, od którego procent obracany zostanie na wychowanie sierót, pod opieką Towarzystwa Dobroczynności pozostających, na kształcenie ich w rzemiosłach oraz wyposażenie.

— **Warszawska „Gazeta Polska"** donosi: Przeprowadzone śledztwo w sprawie o połączone z rabunkiem morderstwo w wagonie kolei wiedeńskiej, na osobach Schmidta i Kuźnickiego, pomimo ucieczki za granicę morderców: Franciszka Pawlaka i Jana Wyrostkiewicza, zdołało wykryć udział w przestępstwie 10 osób, które bądź przed spełnieniem uplanowanej zbrodni, o zamierzonem jej dokonaniu wiedziały, bądź też następnie ukrywały u siebie morderców, zacierały ślady za nimi przed poszukującą policyą, wreszcie przechowywały zrabowane pieniądze. Pawlak i Wyrostkiewicz, wskutek rozesłanych po całym świecie listów gończych, zostali aresztowani w Brazylii i mieli być wydani władzy tutejszej; uwolnieni jednak wkrótce z pod straży i oddani pod dozór policyi brazylijskiej, zdołali umknąć bez śladu. Wykryci ich wspólnicy osadzeni są w więzieniu śledczem i oczekują sądu, termin którego wyznaczony został w II wydziale sądu okręgowego warszawskiego na 10 maja. Zasiądą tedy na ławie oskarżonych: Stanisław Baczyński, lat 46, Franciszka Szymczak, lat 28, Ludwik Ziółkowski, lat 68, Jakób Ziółkowski, lat 31, Wiktorya Ziółkowska, lat 23, Jakób Pawlak (brat

mordercy), lat 25, Piotr Tomczak, lat 45, Michał Kupczak (ojczym Wyrostkiewicza), lat 53, Wiktorya Kupczakowa (matka Wyrostkiewicza), lat 50 i Feliks Dzierżkowski, lat 41. Przestępstwo, jakie przypisuje oskarżonym akt oskarżenia, przewidziane jest w art. 13 i 14 i 1453 par. 4 kod. kar. i grozi pozbawieniem wszelkich praw stanu oraz zesłaniem do ciężkich robót na przeciąg czasu do lat 20-tu. Świadków do sprawy wezwano około trzydziestu. Projekt wysłania do Brazylii specyalnego agenta celem odszukania Pawiaka i Wyrostkiewicza został zaniechany, jako nieprowadzący do celu. Poprzestano tylko na wystosowaniu do rządów brazylijskiego i argentyjskiego odpowiedniej noty, w której zaznaczono, iż za przytrzymanie przestępców, wyznaczoną została nagroda 10,000 franków.

— **Prusacy w Dynaburgu.** Do *Wileńskaho Wiestnika* piszą z Dynaburga, że w mieście tem pojawiło się mnóstwo Prusaków pod rozmaitemi pozorami. Wszyscy ci panowie nie zajmują się wcale trudniejszą pracą, ani nie wybierają zawodów fachowych, lecz poszukują zajęć łatwych, dających sposobność zapoznania się z miejscowemi stosunkami, a głównie ze sprawami wojskowemi. Koleje żelazne, obozy wojskowe, hotele i restauracye, gdzie, przy butelce wina, rozwiązują się języki — oto pole ich działalności. Z trzech pierwszorzędnych hoteli dynaburskich, dwóch są własnością Prusaków, a i trzeci, t. zw. „szlachecki," przeszedłby w roku bieżącym w posiadanie Prusaka, gdyby nie upór właścicielki, Polki z pochodzenia, p. Kossakowskiej, która pod żadnemi warunkami nie chciała się zrzec korzyści, płynących dla niej z kontraktu dzierżawnego. I najlepszy z hoteli drugorzędnych jest również w posiadaniu Niemca. „Ten pociąg Niemców do opanowania tutejszych hoteli i restauracyj — pisze *Wil. Wiestnik* — jest o tyle dziwniejszy, że interesa tego rodzaju są tutaj w całkowitym zastoju, a właściciele ich narażają na same tylko straty. Okoliczność ta zwróciła już uwagę władz wojskowych i miejskich. Burmistrz miasta, którym jest jenerał-major Subbotin, były wojenny naczelnik w Dynaburgu, wydał w tych dniach rozporządzenie, aby wszystkich wojskowych, którym miasto jest obowiązane dawać kwatery, umieszczać w hotelu „szlacheckim," jedynym, utrzymywanym nie przez Niemców. — Ostrożność ta — kończy korespondent *Wil. Wiestnika* — nie jest wcale zbyteczną, jeżeli się weźmie na uwagę, że właściciel hotelu, przy jakiej takiej zręczności, jest w stanie wszystko podpatrzeć, podsłuchać, a w danym razie nawet skopiować dokumenta lub inne ważne papiery."

— **Niebywały orkan** z gradem szalał nad berlińskim Thiergartenem w dniu 24 b. m. Około pomnika królowej Luizy wyrwał wicher najstarsze drzewo z korzeniami. Spadając w kierunku wyspki Luizy, drzewo porwało ze sobą trzy inne.

— **Następujące ostrzeżenie** drukuje urzędowy *Reichsanzeiger*: „Były poseł perski w Londynie, Mirza Malcom, otrzymał był w swoim czasie od rządu swego polecenie, aby starał się w Europie o zaciągnięcie pożyczki loteryjnej. Zamiast wykonania zlecenia, usiłował Mirza Malcom sprzedać odnośne pełnomocnictwo na swoją korzyść, jako koncesyę. Usunięty z tego powodu ze służby perskiej, wzbraniał się zwrócić pełnomocnictwo, za co został wygnany z Persyi. Oczywista więc, że w tych warunkach pełnomocnictwo, znajdujące się w jego rękach, niema żadnego znaczenia, a rząd perski nie myśli odpowiadać za szkodę, mogącą powstać dla osób trzecich przez wejście w stosunki z byłym posłem." Po paryskim reprezentancie Chin, londyński przedstawiciel Persyi puścił się na drogę spekulacyi prywatnej kosztem swego państwa. Ostrożnie więc z egzotycznymi dyplomatami!

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 30 b. m. (wznowienie): *Ożenić się nie mogę* komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) i po raz pierwszy: *Mąż posta*, fragment dramatyczny w 1 akcie Kazimierza Tetmajera.

W niedzielę 1 maja: *Uriel Akosta*, tragedya w 5 aktach Gutzkowa. Pierwszy występ p. Ruszkowskiego.

— Dnia 27 kwietnia popołudniu; termometr od +5·0 doszedł do +14·6 C. Barometr się podniósł o godzinie 7-mej rano dnia 28 kwietnia stan jego był 741·5 mm., termometru +7·6 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 29 kwietnia: św. Piotra męcz.

Sprawy sądowe.

Kraków 27 kwietnia.

(Oszustwo i podpalenie).

Po przesłuchaniu wszystkich świadków w procesie Derasów i po odczytaniu pytań, uchwalonych przez trybunał dla sędziów przysięgłych, przemawiali p. prokurator Pogorzelski, obrońca p. Dr Rosenblatt i Dr Guńkiewicz. Następnie dał przewodniczący trybunału p. radca Łoziński *resumé*, odznaczające się jasnością i bezstronnością, poczem o godzinie 6ej udali się przysięgli na naradę, a po dwóch godzinach powrócili do sali i przewodniczący ich p. Stanisław Goebel wygłosił werdykt. Na pytanie pierwsze, czy Jan Deras podpalił stodoły Lilienthala padło głosów 3 tak, 9 nie; na pytanie drugie, czy Józef Deras sprawcę do podpalenia tego nakłonił głosów 12 nie; na pytanie trzecie, czy Franciszek Deras sprawcę do tego podpalenia nakłonił 6 tak, 6 nie, zaś pytanie czwarte, czy Józef Deras usiłował w błąd wprowadzić komisyę likwidacyjną Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, podając przesadnie ilość zgorzałych ziemiopłodów, zatwierdzono 9 głosami, zaprzeczono 3 głosami.

Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił Jana, Franciszka i Józefa Derasów od zarzutu zbrodni podpalenia, zaś za zbrodnię usiłowanego oszustwa z §§ 8, 197, 200, 203 u. k. skazał Józefa Derasa na trzechletnie ciężkie więzienie.

Od wyroku tego zgłosili zaraz tak p. prokurator, jak i obrońca prof. Dr Rosenblatt zażalenie nieważności.

Dział ekonomiczny.

Ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej kasy dla chorych, odbyło się w Krakowie dnia 24 b. m. Na zgromadzenie przybył p. delegat Laskowski w towarzystwie urzędnika starostwa p. Dra Władysława Podczaskiego, pełniącego obowiązki komisarza rządowego. Imieniem zgromadzenia powitał p. delegata przewodniczący p. Piotr Koch i przedstawił członków Zarządu. Na powitanie odpowiedział p. delegat Laskowski kilku serdecznemi słowy, zaznaczając pomyślny rozwój kasy. Z odczytanego przez p. sekretarza sprawozdania z czynności i rachunków za rok 1891 wynika, że przychód wynosił 6036 złr. 48 cent., rozchód 4258 złr., fundusz rezerwowy wynosi obecnie 1778 złr. 48 cent., a majątek kasy z końcem roku wynosi 2039 złr. 15 cent. Ogólny stan chorych na przeciętną ilość 1122 członków, wynosił 607; chorym wypłacono 1163 złr. 89 cent., ogólny koszt leczenia chorych wraz z kosztami szpitalnemi wynosił 1790 złr. 86 cent. Koszta administracyjne, ograniczone do najskromniejszych rozmiarów, wynosiły 1051 złr. 14 cent, czyli 8½% ogólnego obrotu kasowego.

Posiedzenie Izby handlowej przemysłowej we Lwowie odbyło się przedwczoraj pod przewodnictwem prezydenta p. Ksiełki. Na wstępie uwiadomiono Izbę, że dyrekcya kolei państwowych uwzględniła podanie Izby, by nie pobierano należytości za nadawanie i wypakowanie towarów, jeśli tę czynność sama strona wykonuje. Dalej sprzeciwiono się założeniu w Krakowie stowarzyszenia pod nazwą „Izba dla handlu zbożem i produktami," a to z tego powodu, że założyciele nie mają odpowiedniego kapitału. Następnie oświadczono się za zawarciem traktatu handlowego z Hiszpanią ze względu na eksport spirytusu. Na delegatów do komisyi międzynarodowej dla XX targu zbożowego w Wiedniu wybrano pp.: Maurycy Jonasz i Salomon Buber.

Bank rolniczy we Lwowie odbył w sobotę 23go kwietnia doroczne swe zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Bolesława Augustynowicza. Ogólny obrót kasowy tego banku wynosił w r. 1891 kwotę 834.000 złr. 27 ct. Zysk *brutto* wynosi 13.472 złr. 79 ct., za koszta administracyi i amortyzacyę wydano 11.605 złr. 75 cent., pozostał zatem czysty zysk w kwocie 1.867 złr. 04 cent. Członek Rady nadzorczej p. Bolesław Śmiałkowski w sprawozdaniu swem wyraził się tak, że jeżeli interes banku nie rozwinął się tak, jak był powinien, to dlatego tylko, że kapitał obrotowy banku jest za mały, wynosi bowiem wszystkiego 42.000 złr., wreszcie dlatego, że rolnicy nasi za mało pojęcia mają o wartości tej instytucyi. Jednakże interesa banku prowadzone są bardzo dobrze, bez żadnego ryzyka, a może wreszcie Rada nadzorcza postawić wniosek na udzielenie dywidendy za r. 1891. Dywidenda ta wynosi 4½ procent, t. zn. 9 od działów pełno wpłaconych (200 złr.). Działów jest tylko 174, zatem na dywidendy przypada 1566 złr.; dalej wnosi Rada nadzorcza, aby 15 procent czystego zysku tj. kwotę 280 złr. 05 cnt. przeznaczyć, na tantyemy dla funkcyonaryuszów banku, a resztę 20 złr. 99 ct. przekazać do funduszu rezerwowego, który tym sposobem się zwiększy, aniżeli stanie tego wynosi.

P. Henryk Potworowski wyraził żywe zadowolenie z tego, iż bilans za rok 1891 powszechnie zadowala. Niepojętem wydaje się p. Potworowskiemu, dlaczego rolnicy nasi tak obojętni są dla instytucyi, która oparta jest na tak zdrowych, polskich podstawach, [illegible] mimo nieprzyjaciół, jakich ma. Rolnicy nasi nie chcą zrozumieć korzyści, jakie odnoszą z banku rolniczego. Gdyby nie bank rolniczy, to w czerwcu roku przeszłego dostać nie można było więcej jak 16 złr. [illegible] Tymczasem [illegible] po 22 złr. za korzec.

P. Augustynowicz podniósł, że nietylko [illegible] I tak obywatel jeden z okolic Lwowa opowiadał p. Augustynowiczowi, że w lecie roku przeszłego dawali mu żydzi bardzo niską cenę za zboże. Targ ten odbywał się na ulicy we Lwowie. Obywatel nie chciał przystać na warunki żydów i rzekł im: Kiedy takie ceny dajecie mi, w takim razie wolę sprzedać zboże bankowi rolniczemu. I puścił się w drogę do banku. Żydzi za nim i co kilkadziesiąt kroków podnosili cenę, aż dopiero, gdy chwycił za klamkę biura bankowego, dali mu tę cenę, jakiej żądał. Bank rolniczy jest więc kontrolą nad handlarzami żydowskimi i ucieczką dla producentów w razie potrzeby.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej do wiadomości, wyraziło im uznanie i udzieliło absolutoryum.

W końcu przeprowadzono wybory do Rady nadzorczej.

Wybrani zostali pp. Bolesław Śmiałowski, Józef Kellermann, hr. Roman Potocki, JE. Włodz. hr. Dzieduszycki, August Schellenberg i hr. Mieczysław Rey.

Przy opłacie cła w srebrze wynosi na Maj dopłata agio 18½% (= kursowi marek złotych złr. w. a. 58 ct. 55 lub = 20 frank. złotem złr. w. a. 9 ct. 48).

Berlin 26 kwietnia. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 189·— mr., w czerwcu-lipcu 187·25. Żyto w miejscu 190, z odstawą w kwietniu-maju 189·—, w maju-czerwcu 184·75, w czerwcu-lipcu 179·50. Jęczmień w miejscu 140—190. Owies z odstawą w kwietniu-maju 147·25, w czerwcu-lipcu 148.— marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 40·70, z odstawą w kwietniu-maju 40·10, w sierpniu-wrześniu 41·80 marek.

Wrocław 26 kwietnia. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 22·10, żółta 22·—. Żyto 21·60. Owies 46-funtowy 14·80. Rzepak —·— marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 28 kwietnia. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, iż przedłożenia walutowe zostaną wniesione 8 lub 10 maja.

Wiedeń 28 kwietnia. Klub konserwatywnych postanowił głosować za wnioskiem Pinińskiego w sprawie stabilizacyi inspektorów okręgowych w Galicyi.

Ze wszystkich stolic nadchodzą doniesienia o środkach ostrożności, zarządzonych na dzień 1 maja. Rząd francuski wydał rozkaz, iż żołnierze mają prawo użyć broni przy najmniejszej wyrządzonej im ustnej lub czynnej zniewadze.

Wiedeń 28 kwiet. Wedle wiadomości, które tu nadeszły z Cetynii *via* Belgrad, w Czarnogórze objawia się podejrzany ruch między wybitniejszemi osobistościami tamtejszemi; ruch wymierzony jest przeciw ks. Nikicie, a jako powód podają nowe, ostre nieporozumienie między księciem a byłym ministrem Masza Wrbica.

Wiedeń 28 kwietnia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Berlina, iż nie został dotąd ostatecznie oznaczony termin, w którym królestwo włoscy mają odwiedzić niemiecką parę cesarską w Poczdamie. Uważają jednak za rzecz prawdopodobną, iż odwiedziny nastąpią między 8 a 14 czerwca.

Praga 28 kwietnia. *Politik* podaje pogłoskę, iż marszałek Czech ks. Jerzy Lobkowic ma ustąpić, a w jego miejsce marszałkiem ma być mianowany Dr Alfred ks. Windischgrätz. *Politik* wyraża zdanie, że pogłoskę tę należy przyjmować z ostrożnością.

Praga 28 kwietnia. *Narodni Listy* donoszą, iż rząd postanowił uczynić z przyjęcia przedłożeń walutowych jeszcze w obecnej sesyi, kwestyę gabinetową. Przedłożenia dostaną się do parlamentu w pierwszej połowie maja.

Berlin 28 kwietnia. Były minister oświaty hr. Zedlitz zachorował na fistułę w kiszkach i będzie się musiał w najbliższych czasach poddać operacyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Minister handlu odpowiada na interpelacyę Richtera w sprawie zarzutów, podnoszonych przeciw prywatnemu towarzystwu telefonicznemu w Wiedniu. Minister oświadcza, że nadesłaną do ministerstwa handlu, a mieszczącą owe zarzuty znaną broszurę odstąpiono ministerstwu sprawiedliwości, poczem prokuratorya postanowiła zarządzić dochodzenie karno-sądowe, które też jest obecnie w toku. Z powodu zaś, że w broszurze wytknięto różne braki techniczne, minister handlu zarządził w drodze administracyjnej środki, których wymaga interes publiczny w tej sprawie. Z drugiej strony, ponieważ projektowane jest przejęcie na własność państwa wszystkich linij telefonicznych, przeto rozpoczęto w tej mierze rokowania i z wiedeńskiem prywatnem towarzystwem. Bezpośredniem następstwem tych rokowań jest zamianowanie urzędnika państwowego dyrektorem technicznym towarzystwa. Obecnie przeprowadza się oszacowanie linij towarzystwa, a po ukończeniu oszacowania zamierzone jest rychłe nabycie linij na własność państwa. (Oklaski).

Wpłynęła odezwa sądu krajowego karnego we Wiedniu, domagająca się zezwolenia na ściganie sądowe deputowanego Pernerstorfera, z powodu jego podburzających mów, wypowiedzianych na dwóch publicznych zgromadzeniach, które to mowy zawierają w sobie cechy zbrodni i występku zaburzenia publicznego spokoju.

Tilszer i towarzysze czynią wniosek **postawienia ministra sprawiedliwości w stan oskarżenia**. Izba wysłuchała wniosku wśród zupełnej ciszy. Prezydent stwierdził, że wniosek jest opatrzony 41 podpisami, że więc w myśl ustawy będzie postawiony na porządku dziennym w ciągu najbliższych 8 dni.

Motywa wniosku powołują się na § 2 ustawy z 11 czerwca 1868 r., według którego minister sprawiedliwości może tam, gdzie tego wymagają miejscowe lub komunikacyjne stosunki, po zasięgnięciu opinii Sejmu krajowego przydzielać gminy lub obszary dworskie do innych okręgów sądowych, zbyt rozległe okręgi sądowe dzielić, zbyt szczupłe łączyć, lub zmianę urzędowej siedziby zarządzić. Pismem z 6 marca 1892 r. wniósł rząd do Sejmu czeskiego przedłożenie, domagające się opinii sejmowej w sprawie ustanowienia nowego sądu powiatowego w Wekelsdorf. Sejm opinii swej dotychczas nie wydał, a nawet obrady nad tą sprawą w Sejmie jeszcze się nie odbyły. Przez ustanowienie sądu powiatowego w Wekelsdorf, w drodze zwykłego rozporządzenia, naruszył minister sprawiedliwości rozmyślnie powyższą ustawę i konstytucyjne prawo Sejmu czeskiego.

Pod względem formalnym żądają wnioskodawcy, aby ich wniosek był odesłany do komisyi z 24 członków, mającej się wybrać z całej Izby.

Pacak i towarzysze stawiają wniosek, aby rozporządzenie ministra sprawiedliwości dotyczące ustanowienia nowego sądu powiatowego w Wekelsdorf, zostało zniesione.

Roser stawia wniosek, aby wydano przepisy, uwalniające częściowo od egzekucyi tak zwane włościańskie „wymowy" (prawo dożywotniego użytkowania mieszkania).

Wiedeń 28 kwietnia. Książę Ferdynand przybył tutaj z Zofii i odjechał o godz. 9 wieczorem do Medyolanu.

Berlin 28 kwietnia. *National-liberale Corresp.* donosi ponownie, rzekomo z pewnego źródła, że na następną sesyę parlamentu przygotowuje się projekt, obejmujący wielkie wydatki na cele wojskowe.

Paryż 28 kwietnia. Minister sprawiedliwości odda pod sąd rady stanu arcybiskupów z Aix i z Avignonu pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej przez ostatnie listy pasterskie.

Paryż 28 kwietnia. Komisarz policyi Dresch otrzymał pismo, w którem ktoś bezimienny wśród pogróżek śmierci dla adresata oświadcza, że był sprawcą katastrofy w restauracyi Very'ego, i opowiada, że spokojnie siedząc przed restauracyą przy szklance kawy, pakiet dynamitu, owinięty w gazety i płótno, nogą popchnął do wnętrza lokalu, lont zostawił na zewnątrz, zapalił go cygarem i oddalił się. Kelner L'Hérot otrzymuje także ciągle listy z pogróżkami.

Paryż 28 kwietnia. *Figaro* ogłasza rozmowę jednego ze swych redaktorów z prezesem gabinetu Loubetem. Loubet oświadczył w toku rozmowy: „Zbieramy obecnie owoce długoletniego tolerowania skrajnej wolności słowa. Chcę wystąpić przeciw tym wykroczeniom i jestem zdecydowany walkę prowadzić dalej. Jedyny to środek dla zgotowania upadku anarchii. Co się tyczy dnia 1 maja, nie mam żadnych obaw, owszem przekonany jestem, że w tym dniu Francya będzie najspokojniejszym krajem w Europie. Zarządzono już środki ostrożności celem ochrony osób, którym grozi niebezpieczeństwo. Rząd jest gotów wypełnić swój obowiązek całkowicie i bez słabości."

Roubaix 28 kwietnia. Wczoraj przed południem aresztowano tu 12 anarchistów.

Londyn 28 kwietnia. Izba odrzuciła 175 głosami przeciwko 152 w drugiem czytaniu bil, nadający kobietom niezamężnym prawo wyboru do ciał prawodawczych. Rząd jako taki nie zajął stanowiska wobec sprawy; Balfour jednak energicznie bil popierał.

Kopenhaga 28 kwietnia. Rada stanu uchwaliła zwołać parlament na 6 maja.

Petersburg 28 kwietnia. Z przygotowanych obecnie projektów nowych podatków dochodowych oczekują tu 15 milionów dochodu. Dochód ten ma posłużyć do usunięcia a względnie zmniejszenia deficytu w przyszłym budżecie, któryto deficyt z powodu wydatków na rzecz ludności, dotkniętej głodem, oceniany jest na 50 milionów.

Rzym 28 kwietnia. Międzynarodowa konferencya związków Czerwonego Krzyża została zamknięta.

Ateny 28 kwietnia. Jak donosi urzędowa depesza, przekroczył turecki oddział granicę koło Kalabaka i rozpoczął walkę z greckimi pasterzami, przyczem jeden żołnierz turecki i dwóch greckich pasterzy straciło życie, a kilka osób jest rannych. Oddział cofnął się następnie za granicę.

Konstantynopol 28 kwietnia. O rozmowie Nelidowa z Dimitrowem z rosyjskiej strony podają następujące szczegóły: Spotkanie obu reprezentantów dyplomatycznych odbyło się jeszcze dnia 29 marca. Dimitrow zapytał się przedtem za pośrednictwem rosyjskiego bankiera Stojanowicza, czy Nelidow go przyjmie, a ewentualnie, czy mu złoży rewizytę. Nelidow odpowiedział rzekomo piśmiennie, że jako człowiek prywatny gotów jest przyjąć i oddać wizytę, żąda jednak przy tem obecności świadków. Przy spotkaniu się oświadczył Dimitrow, że zbliżenie Bułgaryi do Rosyi uważa za część swego zadania, ponieważ, według jego opinii, obecny stan rzeczy jest nieszczęściem dla Bułgaryi. Nelidow odpowiedział, że z radością powitałby myśl zbliżenia, gdyby obecne stosunki nie wyłączały jej możliwości. Ton dzienników *Bulgarie* i *Swoboda*, zwrócony przeciwko Rosyi, musi być uważany za ton rządowy z powodu stosunków osobistych ich redaktorów. Oświadczył dalej Nelidow, że rząd rosyjski nie mógł nie pozwolić, aby Towarzystwo panslawistyczne udzielało wsparć indywiduom, wygnanym z Bułgaryi za sympatye rosyjskie, a proszącym o wsparcie. Nieprawdą ma być, jakoby Nelidow kładł główny nacisk na katolicyzm bułgarskiego księcia; powiedział jedynie, że obecny stan Bułgaryi musi być uważany za nielegalny, a religia księcia może tylko stanowić jeden z zarzutów. Wbrew twierdzeniom *Standarda*, rozmowie pomiędzy Nelidowem a Dimitrowem przypisują w Konstantynopolu tylko towarzyskie znaczenie.

Od Administracyi „Czasu."

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. N. N. 10 złr.

Dla ubogiej wdowy, niemogącej zapracować z przyczyny choroby, nadesłano pod lit. N. N. 1 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 kwietnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	95	60	Anglobanki	150	75
» srebrna	95	20	Uniony	244	75
4% złota	110	95	Bankvereiny	115	50
5% pap. nieop.	100	90	Akcye Länderbank.	209	75
Akcye Ban. Aus.-W.	997	—	» kol. Kar. Lud.	214	—
» kredytowe	323	50	» » lwowsko-		
Londyn	119	65	czerniow.	245	50
Napoleony	9	45½	» » połudn.	85	75
Dukaty	5	64	Elbethale	231	75
Marki	58	50	Nordbahny	2880	
5% Renta węg. pap.	100	95	Staatsbahny	284	50
4% » » złota	109	80	Alpiny	60	25
Losy prem. węg.	146	—	Akcye tytoniowe	170	50
Losy tureckie	38	30	Ruble	122	75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 kwietnia.

Banknoty austr.	170	70	4% Listy likw. pol.	63	10
Krótki Wiedeń	170	60	Akc. kol. Kar. Lud.	91	10
Banknoty ros.	209	35	» austr. kred.	173	12
5% Listy zast. pol.	66	10	Ultimo Ruble	209	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	124 —
Marki niemieckie	58 40	58 90
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 30	96 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% » » »	97 40	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% » Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% » » » » » 41 let.	94 70	95 70
4% » » » » » 56 let.	94 50	95 30
4½% » » » » »	99 20	100 —
5% » Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% » » » » niepr.	100 50	101 20
4½% » » » »	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 25	102 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	215 —
» Lwow.-Czerniow. » 200 »	244 —	248 —
Gal. Banku hip. we Lw. » 200 »	330 —	335 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
» Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	18 80
» węgier. » »	11 60	12 40
» włosk. » »	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 27 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	95 50	95 70
4 2/10% » srebrna	95 —	95 20
4% Renta złota	110 95	111 15
5% » papier. nieopodatkow.	100 85	101 05
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	— —
4% » » 1860 » 500 złr.	141 25	141 75
4% » » 1860 » 100 »	150 25	151 25
» » 1864 » 100 »	184 —	185 —
5% Renta węg. papierowa	100 75	100 95
4% » » złota	109 75	109 95
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 20	118 20
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% » » » z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 50	94 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	150 75	151 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 »	321 90	322 60
Credit-Bank węgierski . 200 »	361 50	362 —
Oesterr. Länderbank . 200 »	210 —	210 80
Austr.-węg. Bank . 600 »	998 —	1001
Unionbank . 200 »	244 50	245 —
Verkehrsbank ogólny . 140 »	159 50	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 »	115 —	115 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	201 —	202 —
Ferdynanda Północ. . 1000 »	2880	2885
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	213 25	214 25
Koszycko-Oderberg . 200 »	180 25	181 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 »	244 50	245 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 »	200 25	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 »	285 25	286 —
Südbahn (Lombardy) . 200 »	87 —	87 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 »	201 —	202
» Nord-Ost . 200 »	196 50	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% » » papier. 50 l.	100 50	101 50
3% » » Prem.	111 25	111 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% » » » »	— —	— —
4% » » » » 56-letn.	— —	94 75
4% » » » » 41 »	95 —	95 25
4½% » » » » 52 »	99 40	99 70
4½% Gal. Banku kraj. 51½ »	98 50	99 —
5% » » hipot. prem.	107 50	108 10
5% » » » 40-letn.	100 70	100 90
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	102 25
4% » » »	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	121 —	122 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 70
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 20	100 80
» » Jarosław 300 » »	95 —	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 75	84 75
» nieopd. » » »	92 70	93 70
Siedmiogrodz. I. . 200 » 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 75	197 75
Südbahn (Lombardy) 500 » »	141 40	142 4[illegible]
» » złot. 200 złr. 5%	121 —	122 —
Węg. gal. Łupkow. 200 » »	102 —	103 —
» » » II. Em. 200 » »	101 —	101 50
» Nordost. . . . 300 » »	100 20	100 60
» » złotem 200 » »	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 25	122 50
Premiowe Wiedeńskie . » 100	157 —	157 50
» Węgierskie . » 100	146 25	147 25
» Tureckie . . fr. 400	37 50	38 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe . » 100	192 —	193 —
Insbruku . » 20	24 50	25 50
Krakowskie . » 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . » 40	59 —	61 —
Czerw. Krzyż austryack. » 10	18 60	19 10
» » węgierskie » 5	11 75	12 25
Rudolfa . » 10	22 —	24 —
Salzburskie . » 20	25 50	26 50
St. Genois . » 42	62 —	63 —
Stanisławowskie . » 20	30 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 57	58 65
Rubel papierowy za 100 rubli	122 50	123 —

Lwów 27 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	331 —	335 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 65	101 35
5% » » » prem.	107 50	108 20
4½% » » »	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% » » » » 41-letn.	95 10	95 80
4% » » » » 52-letn.	99 40	100 10
4% » » » » 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 27 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 75
» » » V	— —	102 40
4% » likwidacyjne	— —	98 25
5% » warszawskie ser. I	— —	102 75
» » » III	— —	102 25
» » » IV	— —	101 35

W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków, Rynek, linia A-B, 37,
poleca
Maszyny do prania.
Magle.
Wyżymaczki amerykańskie.
Baniaki do gotow. bielizny.
Szafliki i wiaderka z masy drzew.
Latarnie w wielkim wyborze.

W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków, Rynek, linia A-B, 37,
poleca
Linoleum angielskie.
Ceraty najrozmaitsze.
Chodniki ceratowe.
Chodniki kokosowe.
Chodniki szpagatowe.
Chodniki do wycierania nóg.

W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków, Rynek, linia A-B, 37,
poleca
Szczotki do zębów i paznogci.
Szczotki do włosów.
Szczotki do czyszcz. sukien.
Szczotki do obuwia.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki ryżowe.

W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków, Rynek, linia A-B, 37,
poleca
Pasy do maszyn.
Płyty gumowe i asbestowe.
Węże gumowe różne.
Oliwy do maszyn.
Smarowidła do osi.
Tłuszcze do obuwia i skór.

W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków, Rynek, linia A-B, 37,
poleca
Farby artystyczne olejne.
Farby akwarelowe.
Farby emaliowe do terrakoty.
Farby gobelinowe i Gouache.
Pędzle do robót artyst. i mal.
Płótna malarskie w róż. wielk.

W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków, Rynek, linia A-B, 37,
poleca
Perfumerye franc. i angielskie.
Mydło, pudry, kremy, kosmet.
Wodę kolońską oryginalną.
Grzebienie w wielkim wyborze.
Gąbki toaletowe i powozowe.
Aparata do nacierania ciała.

Ceny najumiarkowańsze. — Wszystko uskutecznia się odwrotną pocztą. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Korespondencya załatwia się we wszystkich językach. (638-9-104)

Na miesiąc Maj!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie,
poleca:
Czytania o Najśw. Pannie
różnych autorów, w największym wyborze;
Figury Najśw. Panny
od małych do wielkich, z gipsu, drzewa, terrakoty i carton pierre, białe i kolorowane. (1011-7-)

Oświadczamy niniejszem, iż długów naszego syna **Wincentego Czarnowskiego**, jakiegokolwiek rodzaju oneby były — nie będziemy płacili, a przeciw wszelkim krokom sądowym względem niego nie będziemy protestowali. (1114-1-3)

Rodzice Czarnowscy.

Płaszcze

gumowe z materyi nieprzemakalnej, męskie i damskie, mundurowe i liberyjne — poleca i dostarcza **Albin Krajewski w Wiedniu**, I., Giselastrasse 1. Wzory i ryciny **darmo i opłatnie.** (1067-1-)

Do cukierni Aleksand. Drozdowskiego
w Tarnowie
potrzebny jest chłopiec
zamiejscowy, do praktyki, z ukończoną 4 klasą normalną, z dobremi świadectwami. (1115-1-4)

Koński ząb

prawdziwy amerykański
„VIRGINIA" (1100)
nadszedł do Handlu
Stanisława Feintucha
w Krakowie.

Tokarze, kotlarze i ślusarze,
którzy mogą udowodnić swą zdolność fachową, otrzymają stałe zajęcie **we fabryce maszyn i odlewni T. Bredta w Ottynii.** (1099-1-3)

Jaja do wylęgu olbrzym. kaczek
białych jak śnieg, bardzo dobrze nośnych, wspaniałe egzempl., szt. 25 c. Zamówienia przyjmuje **Tornay, Siebenhirten 64** b. Liesing. (1116)

Najlepsze
i najtańsze
harmonijki
tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. Lederhofer w PRADZE,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1053 1-)

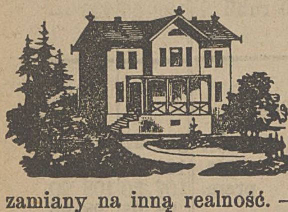

Willa

z ogrodem, w pięknem miejscu położona, na południe, zaraz za klasztorem zwierzynieckim, jest do sprzedania lub zamiany na inną realność. — Wiadomość u **Rudolfa Glixellego w Krakowie** przy ulicy Łobzowskiej pod Nr. 6. (891 4 6)

Alfred Rassl

w Opawie, w Szląsku austr.,
firma założona w r. 1857,
handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych
w porozumieniu z kontrolną stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu,
poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo.
Skład sztucznych środków nawozowych
po najtańszych cenach. (3-31 34)
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

NOWO OTWORZONA
Szkoła Zawodowa dla Kobiet
H. MILEWSKIEJ
w KRAKOWIE, ulica Floryańska Nr. 7,
II. piętro, (1097-1-6)
wyucza kroju i szycia sukien, okryć i bielizny, modniarstwa, gorseciarstwa i pasmanteryi. — Panienki zamiejscowe znajdą za skromnem wynagrodzeniem wygodne pomieszczenie z opieką rodzicielską.

Wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące uskutecznia się bezzwłocznie po cenach umiarkowanych.

10,000

Violinen werden wegen Überfüllung des Lagers in **grösseren** Partien zu besonders billigen Ausnahmspreisen abgegeben.
Seltener Gelegenheitskauf für Engrossisten.
Versandt per Nachnahme oder Cassageschäft. (1117-1-)

Brüder Placht
(nicht Gebrüder)
MUSIK-INSTRUMENTEN & SAITEN SPINNFABRIK,
Schönbach pr Eger, Böhmen.

Osoba z dobrej, podupadłej rodziny, wolna, samoistna, inteligentna, w sile wieku, znająca się na gospodarstwie, kuchni szyciu itp., przyjmie chętnie obowiązek zarządczyni domu, lub też przy osobie wiekowej czy to słabej, być towarzyszką, wyręczycielką, lektorką, zaś w razie wyjazdu można także powierzyć dom jej opiece i dozorowi. Adre: **S. T. W. poste restante Kraków.** (1016-2-3)

Zarząd dóbr Mogilany,
ostat. p. Mogilany, ma do sprzedania **7 sztuk jałownika,** rasy pół krwi oldenburgskiej, w wieku od 5 do 11 miesięcy. (1080 2-3)

LEON GAŁEK

w Krakowie, ul. Floryańska l. 30
POLECA WYBOROWE

męzkie obuwie
po cenach przystępnych.
Modele angielskie. (815-9-12)

Fabryka smacznych holenderskich **likierów.**
SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.
Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK
firma założona 1679.
Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie. (294-12)

Zegary wieżowe
tudzież zegary dla szkół, klasztorów, fabryk i innych publicznych budynków, następnie dla zakładów przemysłowych i dworców kolejow. dostarczam trwale wykonane i zastosowane do wszelkich ulepszeń i wynalazków po najtańszych cenach. — Dla kościołów i gmin korzystne warunki wypłaty.
Kosztorysy najchętniej darmo i opłatnie. (817-3 6)
Warsztat mechaniczny i zegarów wieżowych
RICHARD LIEBING
Wien, XIII/10.

RABKA

ZAKŁAD KĄPIELOWY U WÓD SŁONYCH JODO-BROMOWYCH,
najskuteczniejszych w chorobach skrofulicznych, gośćcowych, syfilistycznych, w następstwach chorób kiłowych, w słabościach kobiecych i wielu innych,
otwarty będzie 1go czerwca. (1093-1-3)

Lekarz zdrojowy *Dr. Głuchowski*, apteka, poczta ze stacyą telegraficzną, osobne łazienki na rzece w bliskości zakładu, sala do zabaw i zgromadzeń, czytelnia, dwie jadłodajnie, sklep z towarami, muzyka stała — są dla wygody w miejscu. — Oddalenie od kolei wynosi 10 minut jazdy omnibusem, a zamówienia mieszkań, około 300 pokoi obejmujących, rozesłanie wody i soli jodowej załatwia **Zarząd Zakładu.**

ZMIANA LOKALU.

Magazyn i Fabryka wyrobów złotych i srebrnych
WIKTORA CZAPLICKIEGO
PRZENIESIONĄ ZOSTAŁA
do nowo urządzonego lokalu przy ulicy Floryańskiej L. 25
(obok handlu Wgo Knorcka).

Magazyn zaopatrzony został w najmod. biżuterye wyrobu własnego i zagranicznego, oraz wiele patryotycznych przedmiotów, po cenach najniższych.
Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności, pozostaję z szacunkiem
(983-4-4) ***Wiktor Czaplicki.***

NA OBECNY SEZON.

BARDZO WAŻNE.
NA SEZON WIOSENNY I LETNI.
Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów
zagranicznych i krajowych
w nowo otwartym magazynie
Franciszka Cużydło
w Krakowie, Sukiennice 27, (758-11 100)
(od strony ratusza).
CENY FABRYCZNE.

NA OBECNY SEZON.

NAJTAŃSZE OPARKANIENIE.
Cynk. stal. kolczasty drut do parkanów
tudzież wszelkich rozmiarów
DRUTY STALOWE I ŻELAZNE DO PARKANOW
dla zwierzyńców, kultur leśnych, płotów i t. p., **cynkowane** lub **smołowane,** dostarcza najtaniej firma: **Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. M.** (1015-3-25)

Na wszystkich dotychczas obesłanych wystawach powszechnych odznaczeni pierwszemi nagrodami.

Nitowane tragarze półkowe i kratowe.

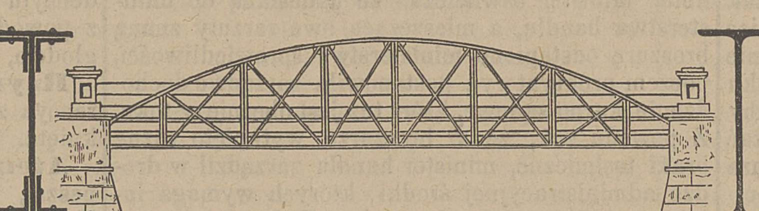

Walcowane tragarze i szyny kolejowe.

ALBERT MILDE & Co.,

c. i k. nadworny warsztat artyst. i budowlano-ślusarski i konstrukcyj z żelaza
w Wiedniu, III/2, Untere Viaductgasse 35/37.
Roboty artystyczno-ślusarskie wszelkiego rodzaju, ślusarnia budowlana na wielkie rozmiary. Wszelkie rodzaje okien, krat do okien i drzwi, poręczy do schodów, balkonów, werand, krat ogrodowych, krat do bram, i t. p. Cieplarnie, konstrukcye dachów i sufitów, mosty. (295-13-40)
Konstrukcye z żelaza we wszelkim rodzaju.

Dom Hermann-Lachapelle J. BOULET i SPŁ. Następcy
31—33, ul. Boinod, — PARYŻ
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ W ROKU 1888.
Cztery medale złote na powszechnej Wystawie 1889 r., kl. 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE
DO ROBIENIA
NAPOJÓW GORĄCYCH,

WODY SALCERSKIEJ, LIMONIADY, WODY SODOWEJ, WIN MUSUJĄCYCH.

JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.

ZNACZNA ZNIŻKA CEN TAKOWYCH.
Te aparaty były puszczane w ruch **na Wystawie w Moskwie.**
Wysyłka franco szczegółowych prospektów. (706-8-13)

Pisarz kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Adres: **A. S. 10 poste restante Kosienice.** (1062-2-3)

Młoda osoba, zdolna w krawiecczyznie, szyciu bielizny i zarządzie gospodarstwem, poszukuje posady. Adres: **Marya Zmarźlińska Mszana Dolna.** (1055 3-4)

Rządca rolnik, 20 lat, na miejscu gospodarując kilkoma folwarkami, z powodu śmierci długoletniego chlebodawcy, także ze sprzedaży majątku, ustępuje od 1 lipca b. r. i prosi o posadę; żonaty, bezdzietny, w sile wieku, energiczny, uczciwie pracuje, obznajomiony z chowem i krzyżowaniem bydła oraz z leczeniem go, z gospodarstwem mlecznem, budowlą, z nowoczesnemi narzędziami rolniczemi, gospodarką lasową, kulturną, w zastępstwie Przełożeństwa obszaru, oszczędnie gospodaruje, jak poręczy świadectwo i opinia sąsiednich obywateli. — Zgłoszenia poste restante, **Medyka pod Przemyślem, Rolnik 500,** (1061 2 3)

Fabryka gilz (tutek) do papierosów i wyrobów kartonowych (pudełek)
ZYGMUNTA BOGUCKIEGO
założona w r. 1881 (947-6 10)
w KRAKOWIE, ulica Łazienna L. 5 i ulica Karmelicka L. 21,
wyrabia gilzy z orygin. franc. bibułek.
PP. kupcom odstępuje się rabat.

Do wynajęcia od 1 maja b. r.
pokój z przedpokojem na II. piętrze **od frontu** przy placu WW. Świętych pod Nr. 8. (1017-3-3)

DO SPRZEDANIA
ogród
1873 sążni kwadratowych, w całości lub parcelami. — Bliższa wiadomość przy ul. Garncarskiej pod L. 12. (1113-2-5)

PIERWSZA AUSTR. SZLĄSKA
fabryka ram barokowych i kielowanych
p. f. **Franz Jankowsky, Troppau,**
wyrabia wszelkie rodzaje ram i listew. (955-7-30)
Katalogi darmo.

Zarząd dóbr Grodkowice
poczta Niepołomice,
poleca do sadzenia, wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości na niekorzystne warunki atmosfery, następujące gatunki **ziemniaków:**

Herrmann	za 100 kilo	5 zł.	40 c.
Juno	„ „ „	5 „	40 „
Trofime	„ „ „	4 „	90 „
Kornblume	„ „ „	4 „	90 „
Achilles	„ „ „	4 „	90 „
Andersen	„ „ „	4 „	90 „
Aurelie	„ „ „	4 „	40 „
Imperator	„ „ „	4 „	40 „

z workiem i odstawą do stacyi Podłęże za opłatnem nadesłaniem należytości.
Na miejscu w Grodkowicach bez worka o 50 cnt. taniej. (751-17-18)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (995-134-)
Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Leopold Haase,
weterynarz dyplomowany
w wyższych c. k. szkołach weterynaryi w Wiedniu i Peszcie.
Po dwudziestoletniej praktyce weterynarskiej w kraju i zagranicą, osiedliłem się w celu wykonywania dalszej praktyki w Krakowie przy ul. Niecałej L. 10 (hotel Europejski), gdzie też urządziłem lazaret weterynaryjny dla koni i innych zwierząt domowych.
Na wezwanie wyjeżdżam na prowincyę bezzwłocznie. (864 6-24)

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (179 25-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki Tranu białego 40 ct. Cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt.

Maszyny do szycia Singera
z najlepszych fabryk zagranicznych.
Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** bez ajentów lub faktorów. Raty tygodniowe 1 złr., miesięczne 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 ct., igły po 3 ct. Nici prawdziwe Clarca 7 ct. za 150 metr.
Józef Iwanicki, Lwów,
HOTEL ŻORŻA.
Filia: Kraków, Rynek L. 25.
Proszę żądać cenników, oraz upraszam o łaskawe zlecenia. (460-21-103)

Stołki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznice i klozety
poleca własnego wyrobu
Karol Markus
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 18.
URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE, WYCHODKI. (577-16-104)
Utrzymuje największy skład
samowarów Tulskich
oraz wszelkich naczyń blaszanych.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (866 200-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

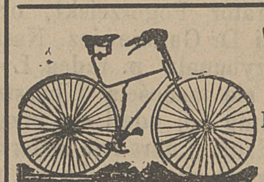

Welocypedy
wszelkiego rodzaju.
Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.
Poszukiwani zastępcy. (902-7-)
H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

Iwonicz

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
Szczawy alkal. słono-jodo-bromowe,
skuteczne w chorobach, skrofulicznych, skórnych syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.
Kąpiele o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe.
Mleko, żentyca, Inhalatorium.
Znakomita górska stacya klimatyczna.
URZĄDZENIA POSTĘPOWE, OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.
Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.
Lekarze ordynujący: ***Dr. Kl. Dębicki*** **zakładowy i** ***Dr. Kaz. Kaden.***
SKŁADY WODY, SOLI I ŁUGU (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych.
Prospekta rozsyła Dyrekcya. (910 4-15)

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Mowa dr. Józefa Milewskiego,

profesora uniwersytetu Jagiellońskiego,

wypowiedziana na zgromadzeniu przedwyborczem w Stanisławowie w dniu 24. kwietnia 1892.

Zaszczycony wezwaniem obywateli tutejszego miasta do stawienia się jako kandydat na posła do Rady Państwa, przybyłem do Was Panowie, aby stosownie do przyjętego pod tym względem w Galicyi zwyczaju, przedstawić się Szan. Zgromadzeniu przedwyborczemu i zaznaczyć me zapatrywanie na żywotne sprawy naszego narodu.

Sprawom tym trzeba służyć całe życie. Każdy z nas na innem polu i w innej mierze ma sposobność i obowiązek pełnienia tej służby.

Życie narodu objawia się w licznych dziedzinach, nie na wszystkich równomiernie i od razu, ale tem pełniejszem życie narodu, im więcej i świetniej ono zaznaczyło się w tych licznych dziedzinach, gdzie się objawiać może i powinno. Istnieje dziedzina języka i wiary, dziedzina oświaty, nauki i sztuki, dziedzina prawa i obyczaju, wreszcie dziedzina życia politycznego, życia społecznego, życia gospodarczego. Jednostronny tylko rozwój tej czy owej dziedziny nie wystarcza, nie tworzy całokształtu narodowego rozwoju, rozwój ten w każdej dziedzinie potrzebnym, on wszędzie istnieć powinien.

Dla każdej dziedziny są potrzebne specyalne warunki ułatwiające i potęgujące rozwój w niej życia, ale każda dziedzina jest zarazem w swym rozwoju od innych zależną i nawzajem oddziaływa na wszystkie inne. Ztąd też słusznem jest twierdzenie, gdy mówimy o solidarności wszystkich interesów narodu, słusznem jest zapatrywanie, że życie narodu przedstawia całość organiczną, której dotkliwie daje się we znaki zacofanie w rozwoju jakiejkolwiek cząstki, a znów jej rozwój znakomity wpływa dodatnio na całość, ułatwia życie i pobudza do życia wszystkie inne części. Ztąd też ta troska ludzi, którzy specjalnie całością życia narodowego się zajmują, aby rozwój był wszechstronnym, ztąd owe równoczesne usiłowania nad dźwignięciem i oświaty i przemysłu i sztuki, nad polepszeniem stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych.

Ale wobec tego też nikt nie może się chełpić, że najważniejszej pracy dokonywa, bo każda uczciwa praca jest znaczącą i pożądaną dla społeczeństwa; dla jego dźwignięcia tak samo potrzebną i konieczną nauka w szkole, praca przy warsztacie czy pługu, jak owa głośna praca z trybuny parlamentarnej. Bez oświaty rzetelnej nie pójdziemy do góry, ale i bez dźwignięcia gospodarczych stosunków nie dźwignie i nie rozszerzy się oświata.

Potrzebną nam praca i potrzebny dorobek na wszystkich polach; że ten dorobek do dziś niewielki, że jesteśmy opóźnieni na wielu polach, to w znacznej mierze nie nasza wina. Naród nasz zdobył się na wielki krok w kierunku wszechstronnego odrodzenia i społecznego postępu, na konstytucję 3-go maja, która mogła stać się istotnie początkiem nowej dla nas ery. Została ona jako piękna i jasna karta w naszej historji, jako szczytna tradycja naszej samodzielnej politycznej myśli, jako wskazówka obowiązków na dziś i na przyszłość — nie z naszej winy nie weszła ona w życie zaraz po ogłoszeniu. Z dokonaniem rozbiorów nastały odmienne warunki życia i bytu dla poszczególnych naszych ziem. Dla Galicyi lata całe i lat dziesiątki mijały w ucisku i zaniedbaniu, gdzie nietylko kraj nasz ani nasze usiłowania nie doznawały poparcia, ale gdzie każda nasza myśl samodzielna, każde usiłowanie dźwignięcia napotykało na opór z góry. I ztąd naturalną była radość społeczeństwa, gdy się te stosunki zmieniły na lepsze, gdy konstytucja i autonomja stanęły na miejscu absolutyzmu. Ale skutkiem opóźnienia w rozwoju mamy pracę trudną, bo zdwojoną: musimy powetować straty przeszłości, doganiać tych, co nas wyprzedzili, a doganiać w trudnych warunkach, obarczeni ciężarem blisko wiekowego zaniedbania. Uzyskawszy autonomię, nie oglądając się na środki ani na warunki, w jakich nam ją dano, wzięliśmy się do pracy organicznej; z gorącym zapałem powtórzyliśmy wtedy z poetą „mierz siłę na zamiary“, ten zapał powinien trwać, nie zrażając się powolnością postępu, pomny, w jak trudnych warunkach przyszło nam walkę konkurencyjną rozpocząć, badający świadomie sposoby i środki, zdolne nam tę walkę ułatwić a zdrowy postęp przyspieszyć.

Postęp istotny zależnym jest od tego, aby w każdej dziedzinie społecznego życia była praca, aby tej pracy dokonywano umiejętnie a pilnie. Z natury rzeczy przyszło też wszędzie do społecznego podziału pracy, powstały różne zawody i każdy z nas dziś głównie w jednym pracuje zawodzie; podział ten pracy jest pożądanym, bo on ułatwia i przyspiesza osiąganie w każdej dziedzinie poważnych rezultatów, ale po nad nim górować zawsze powinno i go ożywiać uczucie solidarności całego społeczeństwa, świadomość, że każda praca jest tylko cząstką społecznej pracy, że ona swe społeczne znaczenie dopiero jako organiczna część tej wyższej całości zyskuje.

Mem polem pracy dotychczasowej była dziedzina ekonomiczna. Od jej należytego rozwoju zależy zdolność społeczeńswa do spełnienia zadania swego w każdej innej dziedzinie. Im zamożniejszem społeczeństwo, tem może mieć więcej i lepszych szkół, tem lepsze i tańsze komunikacje, tem pewniej zdoła wystawić armię należytą i ją uzbroić tak, aby każdy napad zewnętrzny módz skutecznie odeprzeć. A znów ten zapewniony pokój i własność, ów rozwój komunikacji i szkół staną się czynnikiem dalszego dźwigania narodu, podnoszenia jego zamożności. Ztąd też nazwano dziedzinę ekonomiczną **podstawą** społecznego życia, bo im silniejszą ta podstawa, im bujniejszem i pełniejszem staje się życie.

Od wieków też myślały narody, jak można najlepiej zorganizować tę ważną dziedzinę, tu rozegrała się może najnamiętniej walka między wolnością indywidualną, a przepisem z góry, walka o sferę działania inicjatywy prywatnej a organizacji publicznej. Pytania to doniosłe a trudne i ztąd też powstała osobna nauka, której się poświęciłem, nauka gospodarstwa społecznego. Nauka ta przeszła już różne fazy, a podczas kiedy dawniej jednostronnie, optymistycznie sądzono, że byle stworzyć warunki ułatwiające silnym jednostkom polepszanie swej doli, to z tego korzyść całego społeczeństwa, pojmowanego tam jako prosta suma jednostek, wyniknąć musi, to dzisiaj nie ma już tego optymizmu, bolesne doświadczenia pouczyły już, że nie każda korzyść indywidualna jest korzyścią ogólną, że nieraz dźwigały się jednostki silne ruiną słabych dziesiątek, że w tej walce o byt nie wszyscy równą bronią uczciwości walczyli, że ztąd trzeba uwzględniać i rozróżniać, jak dalece interes prywatny jest zgodny z interesem społeczeństwa, gdzie one się rozchodzą, gdzie w imię interesów społeczeństwa hamulec dla egoizmu i wyzysku postawić wypadnie. Silnym, bezwątpienia, wystarcza sama wolność, słabym potrzeba organizacyi, bo inaczej grozi im zgniecenie przez silnych w walce o byt. Ztąd też uważa dziś nauka ekonomii za swe najważniejsze praktyczne pytanie **w jakich warunkach faktycznych i prawnych można najszerszym warstwom zapewnić znośne warunki bytu korzystanie z dobrodziejstw i zdobyczy cywilizacyi.** Nie zbogaceniem jednostek, ale dźwignięciem narodu, polepszeniem doli szerokich warstw ludu ta nauka się zajmuje, pomna, że oświata i zamożność winny rozwijać się nietylko w górę, ale i w szerz.

Zadanie to trudne i ztąd nie da się ono rozwiązać od razu; nie ma skoków w naturze, **tam tylko jest rozwój.** I w życiu społeczeństw można tylko stopniowo, krok za krokiem warunki i stosunki coraz lepsze zdobywać. Fałszywi to prorocy, fałszywi przyjaciele ludu, co obiecują, że od razu wszystko na dobre zmienią, że wszystko złe uchylić zdołają od razu. Na owoce trzeba czekać; kto niecierpliwy wciąż potrząsa drzewem, aby mu owoce gotowe dawało, ten owocu nie znajdzie, a drzewo połamie.

Gwałtowne reformy, dokonywane w myśl abstrakcyjnych formułek bez liczenia się z usposobieniem ludzi i wytworzonemi warunkami bytu, są zwykle skokiem na oślep; jaskrawe ich obietnice bledną przy świetle codziennego doświadczenia, suma idealnego dobra, jakie przynieść miały, znika, a swym ogromem przestrasza natomiast suma nieprzewidzianej niedoli, jaką wywołały. Przykładów na to można przytoczyć wiele. Ktokolwiek dotknął się kwestji socjalnej, ten wie, że ona w znacznej mierze tem wywołaną, iż zniesiono dawną organizację, a nie stworzono nowej, że dla różnych sił gospodarczych formalnie równe, a więc materjalnie nierówne prawo nadano. I ztąd zabrakło hamulca dla przewagi mienia nad pracą. A to tylko przykład jeden z wielu.

W życiu społecznem trzeba nie o skokach gwałtownych myśleć i o nie się kusić, ale o normalnym rozwoju, bo stopniowy jedynie rozwój pożądanych warunków i stosunków gospodarstwa społecznego zdoła trwałe polepszenie doli społeczeństwa, trwałe ograniczanie niedoli w społeczeństwie wywołać i zapewnić. Nie przewroty potrzebne, tylko rozwój, reformy a nie rewolucje.

A polepszenie doli społeczeństwa wszyscy pragniemy, w tej też pracy każdy z nas choć w innej dziedzinie i z innym zakresem swą myślą, sercem i ręką udział wziąć może i powinien.

Działanie w kierunku polepszenia gospodarczych stosunków, obejmuje **dwie różne sfery** działania. **Błędem** to było ultraliberalizmu, że zapoznawał zupełnie funkcję ciał publicznych, a więc, państwa, prowincji, powiatu, gminy, w gospodarczej dziedzinie, że chciał ścieśnić umyślnie ich sferę działania, ograniczając je przeważnie do funkcji administracyjno-policyjnej, a w całej dziedzinie gospodarczej chciał dopuszczać tylko działanie i inicjatywę prywatną. **Błędem** znów socjalizmu, że zapoznaje doniosłość pracy i inicjatywy prywatnej, chce i łudzi się, że zdoła ująć całą gospodarczą pracę, całe życie społeczeństwa, w ścisłe ramy organizacji publicznej, że chce wszystkimi i wszystkiem z góry kierować.

Oba te skrajne programy, ultraliberalny czy socjalistyczny, wykluczające bądź publiczną, bądź prywatną inicjatywę, nie odpowiadają ani realnym stosunkom, ani potrzebom. Nie o wykluczenie jednej, a wyłączne zapanowanie drugiej zasady organizacji chodzi w istocie, ale raczej o odpowiednie rozgraniczenie ich sfer działania i odpowiednie działanie w przyznanej dziedzinie.

Ustawodawstwo przeprowadzić powinno to rozgraniczenie publicznej i prywatnej sfery działania, a powołane czynniki winny w przyznanym zakresie należytą akcję rozwinąć. Tak gmina, jak powiat, kraj i państwo mają pod tym względem bądź wyznaczone, bądź dopuszczone pole działania i każdy z tych związków może skutecznem rozwinięciem odnośnej akcji przyczynić się w swym zakresie do pomyślnego rozwoju gospodarczych stosunków.

Przemawiając tu dziś jako kandydat na posła do rady państwa nie zatrzymam się dłużej przy sprawach lokalnego znaczenia dla tego miasta, ani też przy sprawach ściśle krajowych, dla których sejm krajowy jest decydującą instancją, ale zwracam się wprost do spraw ogólnego znaczenia, jakie niebawem radzie państwa do decyzji mają być przedłożone. I dla tego też nie będę obszerniej omawiał **kwestji ruskiej**, bo uważam ją za naszą sprawę wewnętrzną, domową, dla której jedynem odpowiedniem forum jest Sejm krajowy a nie wiedeński parlament. — Dodam tylko, że z żywem zadowoleniem powitałem wiadomość o zainicjonowanem zgodnem porozumieniu między Rusinanami a nami, na gruncie wspólnej wiary i tradycji historycznej, i pragnę gorąco, aby to porozumienie utrwalało się i wzrastało, dozwalając i Rusinom i Polakom nie roztrwaniać swych sił na bezpłodną walkę polityczną, ale obustronne siły połączyć zgodnie w pracy nad równoważnem dla obu stron dźwignięciem kraju.

Ostatnia mowa tronowa, zagajająca świeżo zwołaną w r. z. radę państwa, wyraziła życzenie, aby parlament poświęcił pracę swą i uwagę z odsunięciem na drugi plan spraw politycznych, głównie sprawom społecznym i ekonomicznym. Program ten można było postawić tem śmielej, że dzięki dziesięcioletniej działalności ministra Dunajewskiego zniknął chroniczny deficyt finansów Austrji, że to pierwszy raz zbierał się parlament wolny od obucha niedoboru skarbowego, mogący przeto baczniejszą uwagę zwrócić na interesa gospodarstwa społecznego, a nie przeważnie na interesa skarbu.

Z pomiędzy spraw ekonomicznych, stojących na porządku dziennym przyszłych obrad parlamentu wysuwają się swem znaczeniem na pierwszy plan dwie nader doniosłe reformy, a mianowicie reforma waluty, oraz reforma podatków.

W sprawie waluty pisywałem i mówiłem od tylu lat, że odnośne zapatrywania me są zapewne znane temu szczupłemu kółku ludzi, którzy się tą trudną kwestją zajmowali. Ale choć u nas względnie małe jest zainteresowanie się naukowe sprawą waluty, to nie mniej muszę tu zaznaczyć, że jest to jedna z najdonioślejszych ale i najgroźniejszych, bo nader trudnych reform; trudność jej wynika z istoty przedmiotu, a potęguje ją walka interesów, jaka tu się toczy. Producent pragnie aby wiele pieniędzy za swój towar otrzymał; konsument pragnie aby za swój pieniądz otrzymał wiele towaru. Różnica ta interesów występuje tem silniej, jeżeli zważymy, że dziś produkcja w znacznej mierze pracuje pożyczonym kapitałem, że ztąd od każdoczesnej wartości pieniądza zależy istotny ciężar długów, że każda zmiana tej wartości pieniądza wywołuje zmianę w stosunkach dochodowych i majątkowych dłużników i wierzycieli. Pieniądz jest nie tylko środkiem obrotu, on jest dalej miarą wartości, miarą zobowiązań; im więcej w społeczeństwie rozwija się kredyt, im więcej zawiera się umów długoterminowych, tem więcej niepożądaną dla społeczeństwa jest każda zmiana wartości pieniądza. Na zmianie tej wartości zawsze zyskuje jakaś warstwa, ale zysk to nieuprawniony, niesamoistny, płynie on z kieszeni i z krzywdy warstwy innej, a rzeczą polityki monetarnej jest właśnie takim zyskom i takim krzywdom zapobiedz.

Austrja już od dawnych lat niema swej waluty w porządku, to też z chwilą, gdy uchylono deficyt budżetu, począł myśleć i rząd i liczne koła w społeczeństwie o podjęciu reformy waluty. Sprawę tę uważano za tak trudną, że przed wniesieniem jej do rady państwa powołały oba rządy w ciągu marca br. fachowe ankiety, celem wysłuchania opinji znawców o najważniejszych punktach tej sprawy. Zasiadając w tej ankiecie, starałem się zająć stanowisko zgodne z sprawiedliwością — bo to najważniejszy interes kraju i państwa — starałem się godnie imię nauki polskiej reprezentować. Jak się wywiązałem z tego zadania, nie moją tu rzeczą oceniać; rząd wydał stenogramy przemówień, a obecnie pp. Zgórski, Pilat i ja, zamierzamy wspólnie wydać głosy nasze w polskiem tłumaczeniu stenogramów, tam więc odsyłam po dokładniejsze informacje o stanowisku jakie zająłem w ankiecie monetarnej.

Druga z wspomnianych spraw — reforma podatków bezpośrednich — jest również bardzo doniosłego znaczenia i ona ma wpływ na stosunki majątkowe i dochodowe szerokich kół w społeczeństwie; od niej zależy, aby państwo miało środki do pokrycia spełnieniem swego zadania wywołanych wydatków; aby, zyskując te środki, nie osłabiało przez nierównomierne obciążenie siły podatkowej społeczeństwa, oraz, aby nie wywoływało przez zły system, lub złe rozłożenie podatków, niepożądanej i nieuzasadnionej przemiany w stosunkach zarobku i posiadania. Nauka od dawna zajmowała się rozwiązaniem problematu podatkowego, a dobre jego rozwiązanie staje się tem więcej pożądanem, ale i tem więcej trudnem, im więcej z jednej strony różniczkuje się społeczeństwo, a im więcej z drugiej strony państwo w podatkach otrzymać potrzebuje.

Względnie łatwem byłoby opodatkowanie, gdyby w społeczeństwie było tylko kilka zawodów, gdyby i pomiędzy niemi i w ich obrębie różnice majątkowe były bardzo niewielkie. Trudność opodatkowania słusznego wzrasta, gdy coraz liczniejsze wytwarzają się zawody i gdy różnice majątkowe i dochodowe, pomimo równego zawodu, przybierają bardzo poważne rozmiary. Ale, dopókiby podatek tylko bardzo niewiele żądał od każdego obywatela, tak długo nie potrzebaby się zbyt wiele kłopotać o równomierne opodatkowanie; absolutnie niski podatek nie obciążyłby zbytecznie nikogo. Położenie zmienia się jednak z chwilą, gdy podatki setki miljonów państwu, a dodatki do podatków dziesiątki miljonów dla ciał autonomicznych przynieść mają. Natenczas nie można już zadowolić się jakiemkolwiek rozwiązaniem, ale trzeba sumiennie badać i oznaczyć, kto i ile podatku płacić może i płacić powinien. Prosta formułka liberalnej ekonomji: „podatek winien być równym“, nie jest rozwiązaniem, lecz tylko postawieniem problemu, i nie w postawieniu tej zasady, lecz w jej rozwiązaniu dopiero tkwi i trudność i zasługa.

Dwie okoliczności złożyły się na ten wzrost sumy, jaką państwo i ciała samorządne od podatków żądać muszą: utrata, lub zmniejszenie się dawnych t. zw. prywatnych źródeł skarbowego dochodu, a po drugie wzrost zakresu działania publicznego. Po części brak pieniędzy w skarbie, nie dający się pokryć inaczej, po części abstrakcyjna teorja ultraliberalizmu, chcąca działanie państwa ograniczyć i domagająca się, w myśl abstrakcyjnych formułek, skazania ciał publicznych tylko na t. zw. publiczne dochody — co mianowicie w Austrji w ciągu tego wieku wielkiego nabrało znaczenia — doprowadziły do sprzedaży posiadanych dawniej przez skarb dóbr koronnych, lasów, kopalń, nawet kolei żelaznych. Szansa otrzymywania z tego źródła wzrastającego stopniowo dochodu przepadła dla skarbu z chwilą sprzedaży raz na zawsze. A większy ten dochód stawał się koniecznym, im więcej rozszerzało się działanie państwa. Niegdyś ograniczały państwa swe działanie niemal tylko do zapewnienia bezpieczeństwa na zewnątrz i na wewnątrz przez zorganizowanie obrony kraju, jakiejkolwiek policji i sądów, ale to działanie rozszerzyło się z czasem na dziedzinę oświaty i dziedzinę gospodarstwa społecznego. Wystarczy przejrzeć tylko wnioski posłów z jednej kadencji rady państwa, aby się zorjentować, ile dziś domagamy się czynności od państwa. A każda czynność państwa kosztuje, ztąd kto żąda rozszerzenia czynności państwa winien być gotów do ponoszenia wyższych ciężarów podatkowych, bo powiększenia dochodów swych, aby za to módz powiększyć czynnośc, może państwo głównie tylko przez podwyższenie podatków się spodziewać. Sam fakt, że rozszerzenie czynności państwa, n. p. założenie nowego gimnazjum, powiększenie liczby sędziów, budowa nowych gmachów urzędowych i t. p. powoduje większe wydatki skarbu, względnie wyższe podatki, nie zdoła jeszcze sam przez się przeciw temu rozszerzeniu przemawiać, ale w każdym razie i z faktu tego i z ewentualności, że fakta takie mogą się w przyszłości ponawiać, że i tak już dziś sumy płacone jako podatki wynoszą setki miljonów, wynika konieczność, ażeby system podatkowy był odpowiednio urządzony, żeby zapewniał państwu możność otrzymania sum potrzebnych, żeby nie osłabiał siły podatkowej kraju, nie krępował jego produkcji, żeby był sprawiedliwym, a więc podatki w miarę możności na podatników nakładał, żeby wreszcie sposób poboru był jak najracjonalniejszym.

Przeprowadzenie wszystkich tych postulatów w systemie podatkowym nie jest rzeczą łatwą, bo tu liczyć się trzeba z faktycznemi stosunkami na każdym kroku, trzeba liczyć się z tem, że każdy istniejący podatek już wywarł pewne skutki w życiu, że więc jego uchylanie a zaprowadzanie nowego podatku, innego pewne wstrząśnienie stosunków gospodarczych wywołać może. Pisał niegdyś dawny finansista francuski, że każdy stary podatek jest dobrym, każdy nowy złym, a paradoks ten bynajmniej nie jest fałszywym. Systemu podatkowego nie należy też przewracać, tylko reformować.

Reforma waluty i reforma podatków sięgają skutkami swemi bardzo głęboko we wszystkie stosunki majątkowe i dochodowe, nabierają też przez to dominującego znaczenia; dotyczące tych spraw przedłożenia rządu, wymagać też będą bardzo sumiennego i wszechstronnego rozważenia, albo ewentualnie dla drobnych braków nie opóźniać, czy nie odrzucać zupełnie ważnej reformy, aby znów pod wrażeniem istniejących niedostatków nie przeprowadzać reformy w kierunku fałszywym w sposób nieodpowiedni i niepożądany.

Kraj nasz może być zadowolonym z tego, **że** w najbliższych latach praca ustawodawcza ma głównie sprawom ekonomicznym być poświęconą, bo w tej dziedzinie i u nas mamy może najwięcej do zrobienia.

Ale jeżeli nam chodzi o istotne dźwignięcie kraju pod względem gospodarczym, to winniśmy mniej oglądać się na rząd i parlament, więcej **na siebie samych** na własną pracę i **własną zapobiegliwość.** Musimy nie zapominać o tej drugiej, równie ważnej dziedzinie **prywatnej** inicjatywy.

Przemawiając niedawno przed izbą handlową w Leeds i omawiając zamiary rządu w dziedzinie gospodarczej, powiedział sławny kanclerz skarbu Anglji, że „rząd i parlament w rezultacie bardzo mało tylko uczynić są zdolne dla podniesienia gospodarstwa kraju, że trzeba uznać, iż kilka tylko istnieje warunków zasadniczych handlowego powodzenia: jednym z nich rozsądek, innym znajomość zawodu, innym rzetelność wyrobu, innym wreszcie trwałe i ile można wzrastające porozumienie między kapitałem a pracą. Jeżeli kapitał i praca połączone w zgodzie razem będą działać i jeżeli zdołacie przyłączyć te wspomniane inne warunki, to możecie śmiało spotkać się z taką taryfą Mac Kinleya, możecie śmiało stanąć oko w oko z wszelkiemi środkami prohibicyjnemi innych krajów, nie z lekkiem sercem, ale na każdy wypadek z śmiałością i swobodą, jaka zawsze ożywiała brytyjskich kupców, brytyjski przemysł i brytyjski lud.“

I nam potrzebna ta śmiałość i swoboda, i nam potrzebnem przekonanie, że umiejętna i pilna praca, ożywiona zaufaniem w własne siły, poparta świadomą praktyką ze strony konsumentów, że potrzeby swe głównie krajowym towarem na krajowym targu zaspokajać powinni, to ważniejsze warunki dla dźwignięcia ekonomicznie kraju, niż najlepsze ustawy, to naturalniejsza i skuteczniejsza protekcja, niż wszelkie taryfy. Wyżej już zaznaczyłem, że również publiczna, jak prywatna inicjatywa ważną i potrzebną dla gospodarstwa społecznego; trzeba aby państwo przez swe ustawy i instytucje wytworzyło najpomyślniejsze warunki dla gospodarczego rozwoju, ztąd słusznem jest, że się często od państwa akcji domagamy, słusznem, że przywiązujemy wielką wagę do różnych reform ustawodawczych czy administracyjnych, ale tem więcej też podnoszę z naciskiem, że same ustawy, same subwencje, taryfy, pożyczki bezprocentowe, cła opiekuńcze i t. p. nie dźwigną kraju, nie wzbogacą obywateli. Na to potrzeba pracy indywidualnej, potrzeba porozumienia i poczucia solidarności interesów między produkcją a konsumcją krajową, potrzeba, aby owo dodatnie — choć może za różowe — hasło poety „in deiner Brust sind deines Schicksals Sterne“, w każdym razie w naszych umysłach silniej się odzywało, niż głos zrzędzenia, czy zwątpienia, lub głos wołający ciągle o pomoc z góry. Nie zwycięża, kto nadzieję zwycięstwa utracił lub się tylko na pomoc postronną ogląda. Więcej niż dobrych ustaw braknie nam zmysłu przedsiębiorczego, wytrwałości w pracy, przestawania z początku na małem, braknie dobrej tradycji i pewnej zręczności przemysłowej i kupieckiej na szerszą skalę, braknie nam dostatecznego rozwoju stowarzyszeń w dziedzinie przemysłu i handlu, a po stronie konsumentów braknie świadomości, że produkcja krajowa bez zbytu w kraju utrzymać się, ani dźwignąć nie może. — Od nas samych przeto — w równej przynajmiej mierze, jak od publicznej inicjatywy — zależy rozwój krajowej produkcji przez dobroć wyrobu i zapewnienie zbytu, od nas przez oszczędność zebranie kapitałów, aby niemi dźwignąć produkcję, powiększyć zasobność ogólną, polepszać stopniowo położenie rodzin, okolic, społeczeństwa.

W tej walce dźwigania ekonomicznie społeczeństwa ważny udział — jak w ogóle w całem życiu społecznem — przypada miastom. Wielką to było luką naszego organizmu politycznego, wielkim błędem niegdyś naszej polityki, że nie wytworzył warunków dla rozwoju miast. I ztąd zabrakło nam wielkich ognisk przemysłu i handlu, zabrakło centralnych ognisk dla umysłowego i politycznego życia, zabrakło przeciwwagi dla agraryjnych ściśle poglądów krótkowidzących i chwilowych interesów.

Tem też trudniejszem było nasze położenie po rozbiorach, tem powolniejszem nasze dźwiganie.

Pisząc przed kilku laty o „cłach opiekuńczych“ dałem wyraz ubolewaniu, że w przeszłości naszej nie mieliśmy rządu, który byłby umiał racjonalną polityką cłową dźwignięcie miast zapewnić, jak to uczyniły Francja, Anglja, Prusy, broniłem gorąco zasady „Krajowy targ dla krajowego towaru i krajowej pracy“ i sam dla siebie stósowałem ją w życiu.

Z bezwzględnymi zwolennikami wolnego handlu nigdy nie byłem w zgodzie i nigdy nie pójdę razem, bo ta zasada oznacza w praktyce życia, że każdy z pominięciem bliższych targów kupuje gdzieś het za granicą, gdzie mu się podoba, dając zarobek wszystkim, tylko nie swoim. Od takiego ekonomicznego liberalizmu, od takiej wolności indywidualnej słuszniejszym mi się wydaje kollektywizm narodowy, w poczuciu którego byłem wychowany, tą zasada, że potrzeby swe winien każdy o ile się da w kraju i krajowym zaspakajać towarem; owa teorja bezwzględnej wolności handlu może odpowiada interesom narodów tak wysoko rozwiniętym przemysłowo, że one niczyjej konkurencji bać się nie potrzebują, ale ona nie dźwignie przemysłu, nie dźwignie miast w krajach uboższych, zacofanych ekonomicznie, do których i my należymy. A ponieważ mi chodzi o rozwój naszych miast, ztąd też zwalczałem indywidualistyczną teorję wolnego handlu, broniłem zasady, „krajowy targ dla krajowej pracy i krajowego towaru“. A zasady tej broniłem przed kilku laty, gdzie ani mnie, ani nikomu z panów nie śniło się, że kiedykolwiek tu się zobaczymy na przedwyborczem zebraniu — ja jako kandydydat — panowie jako moi wyborcy. Nie *ad captandam benevolentiam* przeto stawiałem moje zasady ekonomiczne: wobec zarzutów, z jakiemi się jedynie moja kandydatura spotkała, dziwiło mię też niemało, że przeciwnicy moi gołosłowne stawiali zarzuty, że na poparcie ich nie przytaczali żadnych ustępów z mych pism, a wydając od szeregu lat rozprawy podpisane pełnem nazwiskiem, o różnych kwestjach z polityki ekonomicznej, byłbym miał prawo tego się spodziewać i wymagać. I wobec też tego śmiało odeprzeć mogę zarzut, jakobym należał do stronnictwa, niedbałego o rozwój i znaczenie miast, lub nawet, do stronnictwa dla nich wrogiego. Jakkolwiek by się nazywało takie stronnictwo, to jasnem jest każdemu, co mię sądzi podług mego życia i pism, że ja do takiego stronnictwa, czy je kto nazwie stańczykowskiem, czy innem, nie należałem, nie należę, i należeć nie mogę. Przemawiam tu w mem własnem imieniu i dla tego nie występuję ani z obroną, ani z krytyką, tego czy owego stronnictwa; nie rozbieram pytania, czy u nas w ogóle istnieje stronnictwo, któreby o los miast nie dbało, co dla mnie w każdym razie zdaje się wątpliwem. Zaznaczałem zawsze, że społeczeństwu potrzebny jest wszechstronny rozwój, wszechstronny postęp. Trzeba, aby w organizmie naszym socjalnym nie brakło żadnego ogniwa.

Drugi zarzut, jaki mię spotkał, to zarzut antisemityzmu. Jestem katolikiem wierzącym, a to religja miłości, religja pojednania; o tę

miłość oparty, muszę być przeciwnym wszelkim nienawiściom rasowym, zawodowym, czy politycznym, muszę potępić wszelkie prześladowanie. Równouprawnienie i swoboda myśli, poszanowanie cudzej czci, cudzego mienia i osoby, są dla mnie zasadami niewzruszonemi.

Dla wyjścia zwycięzko z walki ekonomicznej nie starczą same ustawy, dla polepszenia bytu społeczeństwa nie starczy sama zdolność techniczna, sam materjalny dorobek. Społeczeństwu potrzeba moralnych zasobów — zasobu pilności i oszczędności, zasobu dobrej woli i uczciwości, żywego poczucia obowiązków wobec siebie, wobec bliźnich, wobec kraju. Szczęśliwe narody, gdzie uczciwość, wytrwałość, cnota domowa i publiczna stanowią główny rys charakteru, szczęśliwe pokolenia, co takie od ojców otrzymały dziedzictwo. One — oparte o te zasoby moralne — i w gospodarczej dziedzinie zdołają utrzymać, co ich ojczystą spuściznę, zdobędą, czego nie miały.

Właśnie zajmująca obecnie tak żywo umysły rządów, parlamentów i społeczeństw kwestja socjalna, wykazała najlepiej, że do jej załatwienia potrzeba nietylko reformy ustaw, ale i reformy umysłów, że wybujały indywidualizm, wysuwający przedewszystkiem prawa jednostki, winien i musi ustąpić społecznemu poczuciu akcentującemu jej obowiązki ciągnącemu granice dla praw jednostki granicą praw, potrzeb, interesów społeczeństwa jako takiego.

Dziś nauka i polityka podnoszą z naciskiem, że własność nie jest tylko sumą praw, jak ją chciał pojmować indywidualistyczny liberalizm, ale że jest równocześnie i równomiernie sumą obowiązków, że jednostka w społeczeństwie winna uznać obowiązki i następstwa wynikające z koniecznych związków społecznych, że wreszcie, jak się wyraził w swej Ekonomji społecznej dotychczasowy poseł tutejszego okręgu „majątek, potęga ekonomiczna jest urzędem publicznym, który nietylko nadaje prawa lecz wkłada i obowiązki". Bez zapanowania tych poglądów w życiu nie rozwiążą społeczeństwa kwestji socjalnej, nie będzie u nich i gospodarczego dorobku.

I w książkach i w życiu starałem się dotąd budzić świadomość o tem w naszem społeczeństwie, w tym kierunku pisałem i mówiłem nieraz w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, w tym też duchu i w tej dziedzinie i nadal z katedry uniwersyteckiej czy trybuny parlamentarnej działać zamierzam.

Od szeregu już lat czynny jestem na katedrze i w piśmiennictwie, a wykłady me i pisma traktujące różne kwestje ekonomiczne i polityczne, mogą panom o mnie i mych przekonaniach dokładniejszy obraz przedstawić, aniżeliby to jednorazowe me przemówienie zdołało uczynić. — Mieszkając dopiero od lat kilku w Galicji nie brałem dotąd czynnego udziału w politycznem życiu, a co do mego stanowiska wobec stronnictw politycznych czy haseł stronniczych, to pozwalam sobie przedewszystkiem zaznaczyć, że jestem przeciwnikiem wszelkiej skrajności stronniczej, wszelkiej polityki osobistej tylko, prowadzonej z miłości czy zawiści.

Na gruncie tradycji Sejmu czteroletniego, w którego dniu najświetniejszym wołano: vivat naród, vivant wszystkie stany, uczono mnie kochać cały naród, nie zasklepiać swej miłości tylko dla pewnych stronnictw czy warstw, nie żywić niechęci dla warstwy jakiejkolwiek w narodzie. Znikły stany, znikło różne prawo dla różnych stanów, zniknąć przeto powinno i różne uczucie.

Słyszałem o ludziach, którzy zapewniali swych wyborców, że zostawszy posłami służyć będą temu czy owemu stronnictwu; ja takiego oświadczenia nie składam i złożyć nigdy nie będę gotów. Gdybym został wybrany posłem, to pójdę tam na to, aby służyć krajowi, aby bronić polskiej myśli i polskich interesów.

Koło polskie w Wiedniu, do którego, jak to się samo przez się rozumie, wstąpię w razie wyboru, występuje na zewnątrz jako solidarna całość, nie dopuszcza, aby stronnicze różnice na zewnątrz wystąpiły; o ile istnieją wewnątrz to byłoby mojem staraniem istniejących różnic nie zaostrzać, lecz je łagodzić, w zgodnem działać porozumieniu, pomny, że więcej warte przeciwnika przekonać, niż tylko większością głosów go pobić, pomny dalej, że i najlepsza w teorji ustawa dobrych nie przyniesie owoców, jeżeli będzie tylko narzuconą, sprzeczną z dążeniami i zapatrywaniami znacznej części kraju. Mem polem działania byłaby zresztą prawdopodobnie fachowa praca w sprawach ekonomicznych, ułatwiona przez to, że nie ma u nas w tej dziedzinie wyrobionych skrajnych stronnictw, że także nie ma u nas faktycznie tego ostrego antagonizmu interesów ekonomicznych między różnemi grupami społecznemi, jaki gdzieindziej z taką jaskrawością i taką siłą, taką wreszcie nienawiścią wystąpił; naszem też głównem staraniem być powinno, aby polepszaniem stosunków ekonomicznych do takiego zaostrzenia antagonizmów socjalnych niedopuścić.

Czy i co zdołałbym w Kole polskiem przeprowadzić, względnie czy i co zdołałbym razem z Kołem uzyskać dla kraju, pod tym względem rzeczowych obietnic żadnych nie czynię i czynić nie mogę, bo Koło polskie jest tyl częścią izby poselskiej, a ja znów byłbym tylk jedną cząstką w Kole, a decyzja i tu i tam zależy od większości; to też nikt sam obiecać nie może, że dla swych projektów znajdzie większość i w Kole i w izbie. Nie szumne obietnice też, ale rzetelna fachowa praca potrzebną i przydać się może Krajowi i Kołu.

Co do polityki Koła — i jego stanowiska w obec stronnictw, istniejących w parlamencie wiedeńskim — to w każdym razie, choć nie w myśl ustaw, dziś obowiązujących, to w myśl pojęcia naszego, Koło polskie uważać się musi za delegację Sejmu krajowego i dlatego też powinno w zasadzie iść z tymi czynnikami, które program autonomiczy przyjmują, powinno bronić zasady autonomji i dla siebie i dla drugich. W obec tego też za najwięcej pożądane mógłbym uważać, gdyby możebnem było w parlamencie konsekwentne współdziałanie ze stronnictwami, które nasz autonomiczny program bez zastrzeżeń akceptują. Gdyby się to nie powiodło, wówczas postawieni w obec ewentualności współdziałania z niemiecką lewicą — ze stronnictwem, które przez tyle lat przeciw wszelkim naszym prawom i interesom w dziedzinie narodowej i ekonomicznej wrogo występowało i z którem różnimy się w tylu zasadniczych sprawach — musielibyśmy wpierw zażądać i otrzymać pełną rękojmię, że i nasze prawa i interesa i przekonania w całej mierze uwzględnionemi zostaną. A naszym interesem moralnym i politycznym jest, aby każda narodowość w Austrji znadowała poparcie i korzystne warunki dla wszechstronnego rozwoju — aby przedewszystkiem żadna ziemia słowiańska nie była za obiecaną nam miskę soczewicy oddaną w zawłaszczenie egoistycznych interesów. Przedewszystkiem, nie zapuszczając się już tu w szczegóły, przypomnieć trzeba, iż Kołu polskiemu nie wolno o tem zapominać, że nie przy Oświęcimiu kończą sie polskie interesa, że jesteśmy uprawnieni i zobowiązani również, jak dla Galicji, tak i dla Szląska naszą pracę, myśl i wpływ zużytkować.

Mandat poselski, o ile jest wynikiem uznania i zaufania obywateli, to wielki zaszczyt — ale zarazem i wielka odpowiedzialność, wielka i ciężka służba publiczna. I ztąd wahałem się długo, czy mam oświadczyć się gotowym do podjęcia tej służby, zaszczytnej lecz trudnej. Wyniosłem z domu tradycję, że do służby publicznej przystępuje się jak do sakramentu, z pokorą a miłością w sercu, dobrą wolą z w uczynkach, po ścisłym obrachunku sumienia. tarałem się dotąd w mem życiu i nadal starać się będę żeby tak pojmować i tak wykonywać mą służbę publiczną. I tego pojęcia nie zamąci w mej duszy. nie zepchnie mnie z tej drogi, ani nienawiść ani potwarz, z któremi niestety i u nas w politycznem życiu się spotykamy; zabolą one w sercu, lecz nie zmienią postępowania.

I Was panowie czeka za kilka dni ważna służba publiczna: dokonanie wyboru posła. Jeżeli wybierzecie mnie posłem, to przyjmę wybór z wdzięcznością i służbę moją poselską chcę pełnić sumiennie i uczciwie. Miłem mi będzie, jeżeli rezultat głosowania okaże, iż większość szan. wyborców dzieli me przekonania zdobyte trudem wieloletniej pracy umysłowej nad pytaniem, czem się dźwigają, czem upadają narody; dodałoby to mi otuchy i zachęty do dalszej pracy; ale ja o wybór nie proszę, o głos nie proszę nikogo. Raczej inną prośbę zanoszę, prośbę gorącą, aby i każdy z szanownych wyborców tę służbę publiczną wybrania posła dokonał również podług najlepszej wiedzy i woli, po sumiennej ocenie.

Młody jeszcze byłem, kiedy na I. zjeździe historyków polskich ówczesny prof. historji polskiej w Jagiellońskiej *Alma Mater* powiedział, że „po epoce poezji przedewszystkiem przyszło nauce w ogóle, nauce historji w szczególności brać się do połączenia rozbitych, rozdzielonych, nieszczęśliwych, a przecież jeszcze w nieśmiertelnej czujących się jedności. Zadanie było podwójnie trudnem, bo metoda różną. Serce skupia, fantazja zagarnia i ogarnia, natchnienie p rywa, — rozum i sumienie badawcze do n szczęść zewnętrznych dołącza walkę z so niemiłosierdzie względem siebie. — Śmiem twi dzić, że dotąd jesteśmy w epoce przejścia metody do metody, że szarpiemy się i w dzieramy temu największemu z obowiązków jakim jest wcielenie w każdy kr i ruch naszego życia tego ścisłeg obrachunku z obowiązkami, któr w entuzjazmie chwili przynosiliśmy całopaleni z siebie samych."

O słowach tych nie zawsze u nas pamiętan owszem przeciwnie, pojawia się i po za kraje i w kraju pewne lekceważenie nietylko pryw tnych, ale nawet różnych publicznych objawów zawiał duch brania jak najmniej spraw na seri — nie liczenia się nawet z własnemi słowami czynami.

Genezę tego ducha pesymistycznego lekce ważenia można odnaleźć w owych licznych sz mnych programach i obietnicach, jakie tak bujn w XIX. w. się pojawiały, a których więks część obietnicy nie dotrzymała, okazała s zwodniczą illuzją. — Ale pomimo, że rozumiem genezę tego ducha, można i należy ubolew nad jego rozszerzaniem się, bo na tok spra publicznych on tylko zgubnie może oddziała — I przy wyborach trzeba pamiętać, że to n bagatela żadna, którą tak czy o vak możn traktować, owszem trzeba pamiętać, że to ważn i poważna służba publiczna, mająca krajow przynieść pożytek, że i w nią należy jak w każdy „krok i ruch naszego życia wcielić ów ścisły obrachunek z obowiązkami, którym w entuzjazmie chwili przynosiliśmy całopalenie z siebie samych."

Zaznaczyłem już wyżej, jak wielkiem jest znaczenie charakteru, cnoty domowej i publicznej dla dźwignięcia społeczeństwa. Cnotę tę należy krzewić i objawiać w czynach, nie dopuścić, by zanikała, nie dozwolić, aby jakąkolwiek sprawę lub czynność publiczną uznano za wyjętą z jej dziedziny; tylko gdy ją zachowamy będziemy mogli powtórzyć z poetą:

„A wyniesiesz i z pogromu
To co wynieść z niego trzeba
Zrąb polskiego twego domu,
A dla domu łaskę nieba."

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.